

ŁĘCZNA
Kabaret
na badaniach
w szpitalu

Paranienormalni i Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej (drugi od lewej)



strona 23

Inwazja bałwanków
przed domami kultury



Fot. Malgorzata Ostasz-Szeliga

strona 23

Patron projektu

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY



Strona 7



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat
Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

28 grudnia 2021 r. - 3 stycznia 2022 r. ■ nr 52 (318) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)



Gdzie jest pomnik? Stał przy krajówce i... zniknął

Dopiero co odsłonił i nie ma! -
mieszkańcy Cycowa wszczęli alarm.
W naszej redakcji i na policji

Przeczytaj komentarze na

leczna.24wspolnota.pl

STR.
22

Obelisk odsłonięty w sierpniu w 101. rocznicę bitwy pod Cycowem przy drodze krajowej nr 82

Gorąco wokół podwyżek w Spiczynie sołtysi wyszli z sesji

Panie sołtysie,
proszę zostać,
zostańcie,
zostańcie

Dorota Szczęsna
wójt Spiczyna

S. 19

W Łęcznej radni chcieli podnieść pracownikom 8 procent, ile sobie?



Propozycja radnych
oznacza, że od
początku kadencji ich
diety wzrosną o 100%

Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

S. 5

Ten rok należał do Niewiadomskich!

Rok ze Wspólnotą
- przegląd tematów
z naszych „jedynek”



W 2021 r. kilka razy szampana mógł otwierać
syn starosty z PiS, który założył fundację
i błyskawicznie dostał łącznie 615,5 tys. zł
dotacji z publicznej kasy.

Karol Niewiadomski cieszył się też kolejnymi
fuchami w administracji państwowej.

Jeszcze większą sławę 2021 r. przyniósł jego ojcu.

Marzec: Krzysztof Niewiadomski chciał, by szefowie związków
zawodowych zdyscyplinowali działaczy z Łęcznej

S. 2-3

Artyści potrafią - rok 2021 o dziesięć dni dłużej

S. 23

"Pozytywnie zakrećeni wariaci"



Stowarzyszenie uwalnia endorfiny m.in. dzięki
aktywności fizycznej i pomaganiu innym

S. 24

2021 r. ze Wspólnotą - przegląd tematów z naszych pierwszych stron

Ten rok należał do

W 2021 r. kilka razy szampana mógł otwierać syn starosty z PiS, który założył fundację i błyskawicznie dostał łącznie 615,5 tys. zł dotacji z publicznej kasy. Karol Niewiadomski cieszył się też kolejnymi fuchami w administracji państwowej.

Jeszcze większą sławę 2021 r. przyniósł jego ojcu. Starosta Krzysztof Niewiadomski „rozślawił się” m.in. skargami na działaczki związkowe czy zaplombowaniem szkoły górniczej prowadzonej przez powiat i działaniami odbieranymi jako próby kneblowania ust niżej podpisanemu dziennikarzowi „Wspólnoty”.

Kamil Kulig



Mieszkańcy sądzili, że 25 zniszczonych grobów to musi być sprawa kilku osób. Jak się jednak później okazało, za wszystkim stał 34-letni Marcin M. 8 stycznia na cmentarzu parafialnym w Łęcznej poprzesawał płyty wierzchnie nagrobków, a kilka z nich połamał. Na przesłuchaniu w prokuraturze powiedział, że tej nocy pił alkohol i nie był w stanie wytłumaczyć, dlaczego zniszczył groby. W lipcu sąd wydał w jego sprawie wyrok: 2,5 roku więzienia. Jest to łączna kara za zniszczenie grobów, a także kradzież z włamaniem do domu jednorodzinnego w Łęcznej, której dopuścił się wcześniej



Przeprosiny Krzysztofa Bojarskiego, dyrektora szpitala w Łęcznej były efektem skargi syna pacjenta zmarłego w tej lecznicy na Covid-19. Rodzina skarżyła się na niewłaściwą komunikację ze strony personelu szpitala. Pielęgniarki nie chciały im się przedstawić, a także odmawiały poinformowania rodziny o czynnościach wykonywanych przy nim danego dnia. Na obradach komisji zdrowia utworzone nagrania rozmów rodziny z pielęgniarkami, a także z lekarzem, który w odczuciu rodziny był arogancki. „Doszło do naruszenia praw pacjenta do informacji” – stwierdził później rzecznik praw pacjenta



W czasie kontroli szkoły górniczej 21 maja zaplombowano wejście do budynku, a także drzwi sekretariatu i gabinetu dyrektora oraz pomieszczenia jednego z pracowników - W czasie mojego 16-letniego urzędowania na stanowisku burmistrza Łęcznej nie przypominam sobie, żeby coś takiego się wydarzyło – mówił radny Teodor Kosiarski. Starostwo swoje działania tłumaczyło... względami bezpieczeństwa. W tle był konflikt z jednym z pracowników – urzędnicy utrzymywali m. in. że nie mogą otrzymać od niego dostępu do szkolnego monitoringu, czemu on zaprzeczał. Sprawa dla tego pracownika skończyła się zmianą pracy, przyjął ofertę z innej powiatowej placówki



Wojewoda wygasił mandat radnego powiatu Arkadiusza Onyszki. Zrobił to na podstawie postępowania, w którym służby wojewody potwierdziły ustalenia „Wspólnoty” o tym, że tuż przed wyborami samorządowymi Krzysztof Niewiadomski zameldował u siebie w domu znanego sportowca. Dzięki temu Niewiadomski pozyskał głośno nazwisko na liście wyborczej, którą układał jako powiatowy pełnomocnik PiS. Onyszko dostał się do rady, a Niewiadomskiego powołano na starostę. Problem w tym, że eksbramkarz nigdy nie mieszkał w domu Niewiadomskiego, o czym ten sam przyznał w piśmie napisanym do wójty Milejowa. Funkcję radnego powiatu może pełnić osoba stale zamieszkująca ten powiat, dlatego wojewoda wezwał radę powiatu do wygaszenia mandatu Onyszki, a gdy większością koalicji PiS i PO uchwalała w tej sprawie została odrzucona, wojewoda wydał zarządzenie zastępcze stwierdzające wygaśnięcie mandatu. Od tej decyzji Lecha Sprawki Onyszko się odwołał i dlatego nadal sprawuje mandat radnego powiatu, w którym nie mieszka. Od niedawna jako członek zarządu Onyszko pobiera też większą dietę – 2900 zł miesięcznie. O postępowaniu sądowym w jego sprawie będziemy informować na bieżąco w 2022 r.



Australijska spółka Prairie Mining Limited w arbitrażu przed trybunałem międzynarodowym domaga się od Polski 4,2 mld PLN odszkodowania za zablokowanie swoich dwóch polskich inwestycji, w tym budowy Kopalni Jan Karski, która miała wydobywać węgiel ze złóż pod Cycowem



Panią Teresę mieszkającą w starym domu w Zofiówce prezes i wolontariusze Stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt poznały w styczniu. Kobieta mieszkała z 68 psami. Stowarzyszenie uruchomiło zbiórkę na sterylizację i kastrację zwierząt. Znalazło też domy dla 32 psów. Panie ze stowarzyszenia zaopiekowały się nie tylko zwierzętami, ale też panią Teresą, która żyła w tragicznych warunkach. Stowarzyszenie przeniosło starszą, schorowaną kobietę do przyczepy z czystym łóżkiem, sanitariatem i kuchenką. Jednak w październiku pani Teresa zmarła. Na jej posesji zostało wtedy 36 psów. Stowarzyszenie znów stanęło na wysokości zadania i znalazło nowych właścicieli dla wielu zwierząt, które zostały po zmarłej kobiecie. Do akcji poszukiwania domów dla psów dołączyła się „Wspólnota”. Obecnie do adopcji pozostało 18 psów, a więc połowa z tych, które pozostały po śmierci „babci Teresy”

Niewiadomskich!



Krzysztof Niewiadomski chciał, by szefowie związków zawodowych zdyscyplinowali działaczy z Łęcznej, bo – jak napisał w skardze – podczas obrad komisji oświaty rady miejskiej doszło do „niezrozumiałego i napastliwego ataku ukierunkowanego na starostę i zarząd powiatu łęczyńskiego”. A tym atakiem miało być... odczytanie pisma rodziców niepełnosprawnych dzieci z powiatu, w którym krytykowano poradnię prowadzoną przez starostwo. Niewiadomski podnosił, że pismo odczytano za namową działaczkę. Skargi starosty jednak nic nie dały. Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego napisał do Niewiadomskiego: „Pana uwagi traktujemy jako nieuzasadnione”



O tej sprawie pisało kilka ogólnopolskich portali. Hubert Znajomski, lewicowy aktywista z Łęcznej razem z innym działaczem namalował kredą tęczę na chodniku przed siedzibą TVP Lublin. Obok tęczy napisali hashtag #CzarnekOUT, bo był to protest przeciwko polityce ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka. Ochroniarze TVP nie dali się udobruchać wyjaśnieniami, że to tylko kreda, którą zmyje pierwszy deszcz i wezwali na miejsce policję. „Panowie potem się tłumaczyli, że decyzyj o wezwaniu policji podjęli ich przełożeni. Tak tęcza bulwersuje telewizję publiczną” – relacjonował Hubert Znajomski



Druhowie OSP Dratów, Piotr Sączewski i Mirosław Żrubek uratowali życie dwóch wędkarzy, którzy łowili ryby na rozlewisku w Dratowie. Gdy jeden z nich chciał poprawić siedzisko, zawiął mocny wiatr i łódka się wyrzuciła. Wędkarz znalazł się w lodowatej wodzie. A gdy złapał się łódki kolegi, ta również się przewróciła. Na szczęście wołanie o pomoc usłyszał Mirosław Żrubek, który zawiadomił swojego kolegę Piotra Sączewskiego. Wspólnie strażacy wyciągnęli 71-letniego lublinianina. Uratowali też przed utonięciem 64-letniego mieszkańca gminy Lubartów. Mężczyźni trafili do szpitala w stanie hipotermii, ale szybko wrócili do zdrowia. - Gdyby ratownicy pojawili się minutę później, to byśmy poszli na dno. Dzięki nim żyjemy. Dziękujemy im za uratowanie życia – mówił „Wspólnocie” 71-latek



- Nie rozumiem, co takiego wydarzyło się w Kancelarii Premiera, że zostaliśmy przesunięci z najlepszej ocenianych wniosków na najniższe pozycje na liście. Spadliśmy łącznie o ponad 200 miejsc, to nie jest normalne – tak sprawę komentował burmistrz Leszek Włodarski. Chodziło o budowę drogi spod starostwa w kierunku osiedli Niepodległości i Bobrowniki. Mimo braku wsparcia z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg miasto zaczęło budowę tej drogi. Wyczekiwanej przez mieszkańców, bo odkorkuje centrum. Inwestycja jest realizowana ze środków własnych gminy, a także z pieniędzy, które premier Mateusz Morawiecki „przywiózł” do Łęcznej przed wyborami prezydenckimi (wręczył wtedy samorządowcom tekturowe promesy)



Sukces roku! Założona w styczniu przez syna starosty z PiS, Karola Niewiadomskiego Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego w lutym złożyła wnioski o dofinansowanie planowanych przez siebie działań i mimo że istniała jedynie około miesiąc, dostała maksymalną liczbę punktów, nawet za doświadczenie. Narodowy Instytut Wolności przyznała fundacji syna starosty łącznie 615,5 tys. zł publicznych pieniędzy. Za te środki organizacja Karola Niewiadomskiego zorganizuje 19 warsztatów dla mieszkańców, trzy konferencje, sześć raportów i tyle samo debat wokół ich tematyki. Resztę dotacji fundacja przeznaczy na wynagrodzenia i zakup sprzętu. O tym, jak będzie wydatkowała ogromną dotację, będziemy na bieżąco informowali w przyszłym roku. Warto też dodać, że 2021 r. przyniósł wiele przełomów w karierze syna starosty. Dostęć wspomnieć o pracy w ministerstwie finansów i niedawno objętej przez Karola Niewiadomskiego funkcji opiekuna programu Polski Ład w Lubelskiem



Do Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej trafił pięcioletni Mikołaj po tym, jak próbował zdezynfekować sobie ręce w szkolnym dystrybutorze w Szkole Podstawowej w Rozkopaczewie, przy granicy z powiatem łęczyńskim. Płyn przysnął mu w twarz. Na policzku chłopca pojawiło się zaczerwienienie. Jak się później okazało pani sprzątająca przelała płyn do dezynfekcji rąk do pojemnika po środku do czyszczenia powierzchni. Po zawiadomieniu mamy pięcioletka policja sprawdza, czy szkoła naraziła chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

28 grudnia,
godz. 8.00 - 12.00,
Kijany SG

30 grudnia,
godz. 8.00 - 11.30,
Charlęż Hydroformia
godz. 11.00 - 14.00,
Charlęż (3)

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIĘKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecnej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl

Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

REKLAMA

I N F O R M A C J E Z B O G D A N K I M A T E R I A Ł L W B O G D A N K A

Podsumowanie 2021 r.



2021 rok to dla wielu z nas czas niespokojny, pełen emocji i niepewności także tych związanych z pandemią. Dla Bogdanki był to czas „korzystania” z tego, co zostało wypracowane wcześniej, ale też niełatwych rozmów i trudnych negocjacji. Kończący się rok był dla nas dobry, patrząc na górnictwo w Polsce, na zmieniającą się sytuację na rynku, na szalejące ceny węgla i CO₂, które nie wprost, ale jednak nas dotyczą to można powiedzieć, że wyszliśmy obronną ręką. To oczywiście składowa wielu różnych czynników.

Na początku trzeba zaznaczyć, że Bogdanka dostarcza surowiec do energetyki zawodowej na podstawie długoterminowych umów. Oznacza to, że choć oczywiście odczuliśmy wzrost cen za węgiel, to nie w takiej skali, jak widać to na rynku. Węgiel z Bogdanki dociera do elektrowni w Poławcu i Koźmierzcu, a więc do elektrowni, które są w rękach i naszego właściciela. Sprzedajemy też do puławskich Azotów – ostatnio został podpisany aneks do umowy przedłużający ją do końca 2027 roku i uwzględniający jej wzrost szacunkowy – węgiel sprzedawany jest również na Ukrainę. 29% udział w rynku ogólnopolskim pozycjonuje Spółkę wysoko i taka sytuacja powinna się w najbliższych latach utrzymywać.

Ale żeby móc teraz mówić o dobrym roku trzeba się cofnąć do 2020. Wtedy gospodarka złapała zadyszkę związaną z pandemią, odczuliśmy to wszyscy. Jako Zarząd zdecydowaliśmy, że mimo niesprzyjających warunków zewnętrznych będziemy inwestować w maszyny, w nowe wyrobiska, w prace przygotowawcze. Wbrew temu co robili i podpowiadali inni. To niezwykle ważne w naszej działalności, a brak prowadzenia takiej polityki widać najlepiej na przykładzie śląskich, nierentownych kopalń. Kontynuowaliśmy roboty przygotowawcze, by w czasie koniunktury mieć na maksymalnie wysokim poziomie zdolność produkcyjną. I to nam się udało. Dobre trzy kwartały to 166 mln zł zysku i 7,5 mln ton wyprodukowanego węgla. To też możliwość podniesienia wolumenu wydobycia. Takie wyniki to zasługa Załogi i wcześniejszego przygotowania prac. Bez takich działań nie byłibyśmy w stanie czerpać z koniunktury – **podkreśla prezes LW Bogdanka Artur Wasil.**

W tej chwili bezpośrednio ze Spółką związanych jest ok 7 tys. osób, ich rodziny i bliscy. Trudno sobie wyobrazić, że nagle zabraknie Bogdanki. Jak wyglądałby nasz region czy powiat bez kopalni? A nasza przyszłość to czas transformacji, która wydaje się być nieunikniona. Odchodzenie od węgla wydaje się być pewne. Jak przygotować Spółkę na ten czas? Jak wykorzystać ten moment?

Bogdanka, tak jak i inne kopalnie będzie musiała poradzić sobie z tymi wyzwaniami. W 2022 zgodnie z zapowiedziami zapadną kluczowe decyzje, które bezpośrednio wpłyną na przyszłość firmy, ale i regionu. Robimy wszystko, aby Bogdanka mogła funkcjono-

wać tak długo na rynku, jak długo będzie potrzebny węgiel, czy to na rynku polskim czy też ukraińskim. My dziś mówimy, że chcemy zarabiać na produkcji i sprzedaży węgla, po to, aby inwestować w inne gałęzie gospodarki, aby się dywersyfikować pod względem przychodów i tworzyć nowe miejsca pracy w powiecie łęczyńskim. Wszystko po to, aby ten region uciepiał jak najmniej na transformacji – wyjaśnia **z-ca prezesa ds. rozwoju LW Bogdanka Dariusz Dumkiewicz.**

Bogdanka systematycznie wprowadza nowy system funkcjonowania, który docelowo ma być osiągnięty w 2024 roku. Nasza kopalnia to wciąż pod wieloma względami rekordzistka. Mamy najdłuższą w Europie ścianę – 7 km, z której wydobywany jest węgiel. Średnie wydobycie dobowe wynosi tu około 20 tys. ton. Przy jej eksploatacji wykorzystywanych jest wiele innowacyjnych rozwiązań, m.in. platforma IIoT Industrial Internet of Things, do zbierania danych z systemów i zdarzeń górniczych w tzw. słowniku awarii. Służą one do opracowania algorytmów predykcyjnych, zwiększających możliwości przewidywania awarii, wreszcie rozwiązywania problemów maszyn i urządzeń. Pozwala to na skrócenie czasu przestojów sprzętu, a w konsekwencji na redukcję kosztów. Wydobywamy średnio ok. 50 tys. ton surowca dziennie. W najbliższym okresie na pewno będziemy skupiać się na podnoszeniu efektywności wydobycia. Uruchomiona została również ściana w polu Ostrów o długości 372,5 m w pokładzie 382. Kolejne planowane ściany będą miały nieco większe długości – od 340 do 400 m, zmieni się więc ich wydajność, także dzięki temu, że wprowadzamy rozwiązania techniczno-organizacyjne służące wydłużeniu efektywnego czasu pracy, zarówno kompleksów, jak i załogi. W 2022 r. spodziewamy się produkcji na tym samym poziomie, tylko przy dwóch ścianach kombajnowych i jednej strugowej – **wyjaśnia z-ca prezesa ds. ekonomiczno-finansowych LW Bogdanka Artur Wasilewski.**

Nadchodzący rok Bogdanka chce wykorzystać do wprowadzania kolejnych innowacji, podnoszenia tym samym efektywności, ale przede wszystkim do odciążania pracowników. Obecnie trwają testy urządzenia do podawania połączonych elementów obudowy do czoła przodka. Wszystko po to, aby i tak ciężka praca była nieco lżejsza. Wdrożono już jazdę ludzi na taśmie przenośnika do wspomnianej siedmiokilometrowej ściany, co pozwoliło zaoszczędzić ok. 50 minut czasu pracy na każdej zmianie.

Górnictwo się zmienia, potrzeba coraz częściej wysoko wyspecjalizowanych pracowników, stąd tym bardziej cieszą programy skierowane na szkolenie kadry. W ramach współpracy LW Bogdanka ze szkołami w Łęcznej i Ostrowie Lubelskim oraz RG Bogdanka (spółka zależna od LWB) najlepsi uczniowie mogą liczyć na „przepustkę do Bogdanki”. Porozumienie to kontynuacja współpracy

z placówkami kształcącymi specjalistów niezbędnych do dalszego rozwoju firmy. To odpowiedź na potrzeby rynku i wyzwania stojące przed Spółką w czasie transformacji. Technik elektryk, technik mechanik, technik urządzeń i systemów energii odnawialnej to zawody przyszłości, które oferują Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej i Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim. Praktyczne podejście do kwestii kształcenia przekłada się też w Olimpiadzie górniczej, która ma formę zabawy/ konkursu dla uczniów. Tu oprócz weryfikacji wiedzy teoretycznej, zagadnień z dziedziny BHP oraz pierwszej pomocy, weryfikuje się też umiejętności praktyczne oraz uczy pracy zespołowej. Ostatnio w siedzibie Bogdanki odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów, pucharów i nagród. **(zdjęcia) Współpraca między LW Bogdanka, RG Bogdanka i szkołami potrwa do 2024 roku. A to nie jedyny projekt skierowany na kształcenie kadry – wyjaśnia z-ca prezesa ds. pracowniczych i społecznych Adam Partyka.**

W tym roku kontynuowany jest również program studiów podyplomowych z zakresu „zarządzania wartością przedsiębiorstwa górniczego” na AGH. Tym razem w Akademii Liderów Górnictwa bierze udział 24 pracowników LW Bogdanka. To jest program uszuty na potrzeby Bogdanki, a dzięki pracom studentów-pracowników wprowadzone będą, wzorem poprzedniej edycji, rozwiązania usprawniające i udoskalające pracę w firmie. Akademia Liderów Górnictwa początkowo była realizowana jako projekt. Teraz czas na jej kontynuację w ramach studiów podyplomowych. Studenci mają zajęcia z 22 przedmiotów z zakresu zarządzania produkcją, finansami i ludźmi w firmie. Efektem końcowym mają być prace, które powstaną w grupach, a które będą wdrożone w Spółce.

Bogdanka to również filar gospodarczy i ekonomiczny regionu. Tym bardziej cieszą sukcesy podopiecznych. To był rok pełen emocji dla Górnika łącząca zamknięty trzema z rzędu zwycięstwami. To w 2021 r. zielono-czarni wrócili do ekstraklasy i choć w trakcie sezonu było różnie, to w tej chwili widać zespół, który ma spore szanse na pozostanie w ekstraklasie na dłużej. Tych sukcesów oczywiście jest dużo więcej, bo jak się okazuje polityka wspierania sportu czy kultury przynosi efekty. Bogdanka jako mecenas może być dumna ze swoich podopiecznych – to przecież lubelscy żużlowcy, którzy w tym roku zdobyli wicemistrzostwo Polski, to również lubelskie koszykarki z AZS UMCS, które radzą sobie świetnie na parkiecie, to w końcu mniejsze kluby jak Chelmianka czy Padwa Zamość, które zdobywają cenne punkty na arenie krajowej. Nie można tu zapominać o najmłodszych, od kilku lat Bogdanka za cel stawia sobie wspieranie rozwoju młodzieży i dzieci. Patrząc na rozwój talentów w Akademii Górnika czy w Gwarku można z optymizmem patrzeć w przyszłość.



Rozmowa z Leszkiem Włodarskim, burmistrzem Łęcznej

Burmistrz: - Propozycja radnych oznacza, że ich diety od początku kadencji wzrosną o 100%

Trwa korowód z podwyżkami w łęczyńskim samorządzie. Najpierw - co było wyjątkowe w skali kraju - radni nie podnieśli pensji burmistrzowi. Na tej samej sesji wnioskowali o osiem procent podwyżki dla pracowników urzędu i wskazali środki - według burmistrza i skarbnik gminy niewystarczające na zabezpieczenie skutków tej decyzji w roku 2022. Ostatnio 16-oro radnych podpisało się pod wnioskiem o wzrost diet radnych od 40 do 70 proc.

O wojnę podjazdową na podwyżki w ostatniej Wspólnocie pytaliśmy Krzysztofa Matczuka, przewodniczącego Rady Miejskiej. Dziś rozmawiamy na ten temat z Leszkiem Włodarskim, burmistrzem Łęcznej.

W Czy pracownicy Urzędu Miejskiego dostaną podwyżki, o które wnioskowali radni na ostatniej sesji? Co z podwyżkami dla pracowników innych jednostek gminy, którzy zwrócili się w tej sprawie do radnych, a których radni odesłali do Pana jako pracodawcy?

Wniosek radnych był niewłaściwy, ponieważ propozycja podwyżki nie miała pokrycia w budżecie. To tak, jakby radni zawnieśli o budowę kamienicy, a jako źródło finansowania wskazali 10 tys. zł. Według mnie w tym działaniu nie było żadnych intencji. Wnioskodawcom bardziej zależało na wywołaniu napięcia pomiędzy pracownikami

a mną. W dodatku wzbudziło ogromne oburzenie zatrudnionych w innych jednostkach gminnych, którzy nie zostali przez nich uwzględnieni w propozycji podniesienia płac. Nadmienię tylko, że wszystkie środki, które zostały zaoszczędzone na paragrafie płacowym, zostały już wypłacone pracownikom urzędu. Ze swojej strony zrobię wszystko, aby podwyżki w nowym roku trafiły do wszystkich pracowników.

W Na jutrzejszej (29 grudnia) sesji wraca sprawa podwyżki pańskiego wynagrodzenia i pojawi się projekt podwyżek diet radnych. Czego się Pan spodziewa?

Od początku uważam, że to nie czas na zmiany wynagrodzeń ani burmistrza, ani radnych. Nigdy nie zabiegałem o podwyżkę dla siebie. To rządzący zrobili polityczny zamęt, nakazując podwyżki dla włodarzy. Bezwzględnie powinniśmy skupić się na tym, aby w dobie szalejącej inflacji i drożyzny przede wszystkim wzrosły pensje pracowników jednostek gminnych.

W dodatku część radnych próbuje zwozić opinię publiczną, że ich podwyżki są konieczne i podyktowane zmianami prawnymi. To nie jest prawda, a zwykłe kłamstwo. Żaden z nowo wprowadzonych przepisów nie nakazuje radzie podwyżek diet, ani też zmiany sposobu ich naliczenia! Zaproponowana przez radnych podwyżka oznaczałaby, że od początku kadencji ich diety wzrosną o 100 procent.

Jak to się ma do kilku procent proponowanych zwykłym pracownikom? W dodatku ich propozycja powiązania diety z płacą minimalną oznaczałaby, że wynagrodzenia radnych będą rosły corocznie bez konieczności podejmowania stosownych uchwał i bez względu na możliwości budżetu.

W Budżet to główny temat sesji. Jaka jest specyfika projektu budżetu na rok 2022, czym różni się od poprzedniego?

Niestety, w samorządach widoczna jest tendencja corocznie zmniejszanych dochodów, przy nieproporcjonalnym wzroście kosztów. Dochody budżetu 2022 kształtują się na poziomie 107 mln zł, z kolei wydatki na poziomie 112 mln zł. Dochody w 2022 roku w stosunku do roku 2021 będą o prawie 2 miliony zł mniejsze. W roku 2022 rekordowo dużo środków przeznaczamy na inwestycje. To aż 24 mln zł.

W Jakie są najważniejsze inwestycje?

Nadal będziemy rozbudowywać infrastrukturę drogową w centrum miasta, co zlikwiduje problem korków oraz braku miejsc parkingowych. Inwestycja

ta wpłynie nie tylko na poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym, ale i otworzy na inwestorów dotychczas

niedostępne tereny. Jej koszt to ponad 10 mln zł. Na budowę publicznego żłobka i termomodernizację Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej przeznaczymy ponad 13 mln zł. W 2022 roku zakończą się prace związane z przebudową Starego Miasta. Na os. Samsonowicza zmodernizowana zostanie ul. Gwarów. Jeśli chodzi o sołectwa, zaplanowane są remonty dróg w Podzamczu, Witaniowie oraz Trębaczowie. W trosce o bezpieczeństwo planujemy zakup nowego samochodu dla strażaków z OSP Łuszczów-Kolonia i wsparcie finansowe na zakup radiowozu dla KPP w Łęcznej.

W Co jest mocną stroną budżetu, a czego w nim zabrakło?

Mocna strona budżetu to przedstawione wyżej inwestycje, wśród których znalazła się także atrakcja w postaci sezonowego lodowiska na zrewitalizowanym Rynku. Pieniądzy zabraknie niestety na Dni Łęcznej i duży muzyczny festiwal. Mimo szeroko zakrojonych i zaawansowanych przygotowań związanych z jubileuszem miasta, pomysł nie zyskał uznania części radnych, którzy zabezpieczone przeze mnie środki właśnie na ten cel, postanowili przekazać na realizację zadań powiatowych. Martwi mnie również, że budżet nie pozwala na realizację wszystkich oczekiwań drogowych i oświatowych zgłaszanych przez mieszkańców. Liczę jednocześnie, że zaplanowana na 2022 rok sprzedaż majątku gminnego przyniesie większy dochód, niż zaplanowano. Wówczas zaproponuję rozszerzenie zadań inwestycyjnych m.in. o modernizację ul.

Z projektu budżetu na 2022 r.

107 mln zł dochody

112 mln zł wydatki

2 mln zł o tyle niższe będą dochody gminy w roku 2022

24 mln zł na inwestycje

Kasztelańskiej, Śródmiejskiej czy budowę drogi w Starej Wsi Kolonia i innych, w miarę możliwości finansowych gminnych.

W Wracając do podwyżek dla pracowników jednostek gminy. Czy nie można przeznaczyć na nie miliona z dopiero co sprzedanej miejskiej działki*?

Niestety nie. Środki ze sprzedaży majątku zostały już uwzględnione w projekcie budżetu na 2022 rok. Pieniądze na podwyżki dla wszystkich pracowników jednostek gminnych zostaną zabezpieczone z innych dochodów.

*Chodzi o działkę przy ulicach: Polnej, Lisa Błońskiego i Braci Wójcickich, w planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczoną pod usługi, której cena wywoławcza wynosiła 590 tys. zł, a uzyskana w przetargu - 1 mln 60 tys. zł (+ 23 proc. VAT)

Jolanta Chwałczyk



KRONIKA STRAŻACKA

Paliło się w piwnicy, wędzarni i w trzech kominach



22 grudnia, godz. 23:49, ul. Kpt. Żabickiego 2

W dniach 17-23 grudnia doszło w powiecie łęczyńskim do pięciu pożarów. Paliło się w piwnicy budynku wielorodzinnego i w drewnianej wędzarni. Strażacy gasili też trzy pożary sady w przewodach kominowych.

Przed północą 22 grudnia do stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło zgłoszenie o pożarze piwnicy w bloku przy ul. Żabickiego. Na miejsce pojechały trzy zastępy z KP PSP w Łęcznej oraz jednostka OSP Łęczna. Strażacy zastali tam palącą się instalację elektryczną i fotel płonący w korytarzu przy windzie towarowej.

Ratownicy pracowali w aparatach ochrony dróg oddechowych. Po ugaszeniu pożaru oddymili i przewietrzyli klatkę i korytarze na wszystkich kondygnacjach. Wspólnie z policją sprawdzali kolejno mieszkania miernikiem wielogazowym. Do Zespołu Ratownictwa Medycznego po pomoc zgłosiły się trzy osoby, w tym dziecko, które po przebadaniu, pozostały w domach.

Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała dwie godziny i siedem minut. Wzięło w niej udział 13 ratowników, ZRM oraz policja.

jch

Raz pisanki, raz bałwanki

Kolorowe, styropianowe bałwanki pojawiły się przed świętami na placach przed Centrum Kultury i CK- Osiedlowym Domem Kultury w Łęcznej. Pomalowały je dzieci na odbywających się w obu placówkach zajęciach plastycznych. Przypomnijmy, że to kolejna świąteczna instalacja, z którą domy kultury wychodzą na zewnątrz. Na Wielkanoc w naszym mieście obficie „zakwitły” barwne pisanki.

jch



Przed CK- Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej.



Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych



Projekt i konkurs „Eco Senior 2021” zakończony

123 uczestników, 12 grup seniorskich z czterech powiatów, wiele godzin warsztatów plastycznych na których seniorzy stworzyli cudowne z materiałów recyklingowych - to tylko namiastka tego co w tej edycji Eco Seniora się zaszło.

Projekt podobnie jak w poprzednim roku, tak i tym razem przetrwał oczekiwania organizatorów i po raz kolejny zadziwił i zachwycił. Tegoroczna edycja przebiegała pod hasłem: „Projekt dla aktywnych, energetycznych, ekologicznych”. A głównym jej założeniem było angażowanie,

edukowanie i integracja seniorów. Chociaż projekty w każdym roku nazywane są ECO SENIOR, to organizator - Wydawnictwo Wspólnota i Patron Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A. zachęcają seniorów do tworzenia i podejmowania nowych ekologicznych działań w innych obszarach twórczych. Przypomnę tylko, że w 2020 roku seniorzy pokazali jak są ekologiczni poprzez kulinaria, sport, organizowanie środowiskowych wydarzeń. W tym roku postawiliśmy na recykling - wykorzystanie i tworzenie nowych dzieł użytkowych z materiałów zużytych z plastiku, szkła i papieru. W ramach projektu zostały w październiku, li-

stopadzie i grudniu w powiatach puławskim, opolskim, lubartowskim i łęczyńskim zorganizowane warsztaty, prowadzone przez instruktorkę Małgorzatę Król-Smagalę. Podczas zajęć warsztatowych seniorzy tworzyli „cudowne”, nadając im nowy charakter i duszę.

Na koniec zajęć warsztatowych, grupa wybierała jedną pracę, którą typowała do konkursu. Ostatecznie w konkursie zostało wystawionych 12 prac wykonanych z materiałów recyklingowych. Pomysłowość, kreatywność i zaangażowanie seniorów przełożyły się na przepiękne i niepowtarzalne dzieła. Biżuteria z plastiku, kubeczki, przybory, słoiki na słodycze, papierowe

choinki czy ozdoby zachwyciły czytelników i członków Kapituły konkursowej. Przy tak wysokim poziomie bardzo trudno jest wyłonić laureatów. Zgodnie z regulaminem laureatów jest trzech, a zwycięzcami są Wszyscy uczestnicy Eco Seniora.

W imieniu Wydawnictwa Wspólnota i Patrona Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A. serdecznie gratulujemy Wszystkim i każdemu z osobna uczestnikom projektu. Dziękujemy za zaangażowanie i aktywne pojmowanie ekologii. Zapraszamy do kolejnej edycji Eco Seniora w 2022 roku. Życzymy Państwu zdrowia i realizacji planów noworocznych.

Anna Mokrzycka

Instruktor
- ECO SENIOR

Małgorzata Król-Smagala
instruktor

To w uczestnikach tkwiła siła kreatywności



W warsztatach ECO SENIOR uczestniczyli zaangażowani seniorzy z różnych gmin i powiatów. Grupy były bardzo zróżnicowane pod względem umiejętności. Projekty, które miały przyjemność zaproponować seniorom, były łatwe w wykonaniu. Dzięki temu mogli z nich skorzystać zarówno seniorzy o mniejszych zdolnościach manualnych, jak również ci zaawansowani w pracach rękodzielniczych. Oprócz projektów, które zaproponowałam, seniorzy mieli za zadanie przynieść surowiec, który był podstawą do wykonania danej rzeczy, tj. słoiki, puszkę, papier, gazety. Do tego byli zobowiązani przygotować materiały, którymi mogli udekorować swoje słoiki czy puszki. Wykorzystali do tego tasemki, koraliki ze starej biżuterii czy kartki ze starej książki. Podczas warsztatów wykorzystaliśmy nożyczki, kleje i klej na gorąco. Pomysły, które zaproponowałam seniorom były przykładowe, to w uczestnikach tkwiła siła kreatywności. Każdy z nich mógł podjąć decyzję o tym, jak będzie wyglądać jego praca. Uczestnikami naszych warsztatów były w zdecydowanej większości panie. Potrafiły zaskoczyć kreatywnością, niepowtarzalna była też serdeczna atmosfera panująca na spotkaniach grup, które nas ugościły. Jeśli już brali udział w naszych zajęciach panowie, to byli niezwykle zaangażowani w to, co robili. I kreatywni, czego przykładem choćby praca Kazimierza Gramosza z Klubu Seniora w Ludwinie

Znamy Laureatów konkursu ECO SENIOR 2021



Michów - Stanisława Karpińska Pani Stanisława wykonała broszkę z plastiku po butelce. Plastik pokolorowała i lekko opaliła. Elementy ze sobą połączyła. Do dekoracji wykorzystwała koraliki dostarczone przez instruktorkę.



Zagrody - Jadwiga Polak. Pani Jadwiga do dekoracji puszki wykorzystała kartki ze starych książek oraz kawałek materiału imitującego sieć. Do tego z kartek wycięła kształty rybek. Całość udekorowała sznurkiem. Środek puszki został również wykończony kartkami z książki.



Jeziorzany, Małgorzata Szabelska. Pani Małgorzata Szabelska stworzyła od początku do końca swój projekt. Nie korzystała z szablonów stawiając na własną inwencję twórczą. Do projektu wykorzystwała papier warsztatowy (pozyskany ze szwalni).

PIERWSZE MIEJSCE:

Pani Stanisława Karpińska

- Towarzystwo Przyjaciół Michowa.

DRUGIE MIEJSCE:

Pani Jadwiga Polak

- Koło Gospodyń Wiejskich w Zagrodach.

TRZECIE MIEJSCE:

Pani Małgorzata Szabelska

- Pracownia Dobrych Pomysłów Jeziorzany.

Laureaci otrzymają indywidualne nagrody rzeczowe o wartości:

I miejsce- 300 zł,

II miejsce-200 zł,

III miejsce-200 zł.

Dodatkowo Laureat I miejsca wygrywa nagrodę dla swojej grupy seniorskiej, którą reprezentuje. Są to warsztaty plastyczne.



Łęčna, Stefania Misiewicz. Pani Stefania zrobiła słoik na cukierki. Cały projekt od początku do końca był jej autorstwa.



Milejów, Teresa Grudzień. Pani Teresa do dekoracji wykorzystała szablony przygotowane przez instruktorkę. Słoik został pomalowany farbami akrylowymi z przeznaczeniem na cukierki dla wnucząt.

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych



Opole Lubelskie - Teresa Kucharczyk. Pani Teresa zrobiła kolczyki. Do pracy wykorzystała plastik z butelki, który pokolorowała permanentnym flamastrem. Dodała element - koralik. Koralik pochodził z jej kolczyków.



Celejów, Teresa Ścibior. Pani Teresa od początku do końca stworzyła swój własny projekt. Oprócz papieru pozyskanego ze szwalni, do swojej ozdoby Pani Teresa dołożyła krepinę.



Puławy - Teresa Jakubowska - Pani Teresa do stworzenia puszek wykorzystała sznurek, płytę CD oraz kartki ze starej książki. Puszka od początku do końca została samodzielnie stworzona przez Panią Teresę.



Miejszcowość Elżbieta - Joanna Stola. Pani Joanna do zrobienia choinki wykorzystała jeden magazyn. Do dekoracji wykorzystała pozostałości wstążek i dekoracji.



Ludwin - Kazimierz Gramoszek. Pan Kazimierz zrobił choinkę z dwóch gazet nadając jej pełny kształt. Do dekoracji wykorzystał dekorację ze starych stroików oraz koralików z nieużywanej już biżuterii.



Wilków - Maria Kluziak - Pani Maria wykonała choinkę z jednej gazety, udekorowała ją plastikowymi i metalowymi elementami z nieużywanej już biżuterii.



Lubartów, Leokadia Kuzioła. Pani Leokadia do stworzenia swojej choinki wykorzystała jedną gazetę, a także plastikowe, metalowe elementy z nieużywanej już biżuterii. Wykorzystała również pozostałości z elementów dekoracyjnych wykorzystywanych podczas warsztatów.

Dla Grupy Azoty Puławy każda prośrodowiskowa inicjatywa ma ogromną wartość i jest priorytetowa

Grupa Azoty Puławy po raz drugi uczestniczyła - jako partner - w projekcie „EKO SENIOR – Angażujemy, Edukujemy, Integrujemy”.

Z wielką satysfakcją przystąpiliśmy do tego przedsięwzięcia zorganizowanego i zrealizowanego przez Wydawnictwo Wspólnota. I po raz kolejny się nie zawie-

dliśmy – już ubiegłoroczna edycja przerosła nasze najśmielsze oczekiwania i zakończyła się spektakularnym sukcesem, teraz było jeszcze lepiej. Aktywizacja seniorów, przede wszystkim zaś wykorzystanie ich wiedzy i doświadczenia do konkretnych działań na rzecz ochrony środowiska to kierunek, który zawsze warto wspierać.

Dla Grupy Azoty Puławy każda prośrodowiskowa inicjatywa ma ogromną wartość i jest prioryteto-

wa. Nasze działania w tym obszarze mają charakter kompleksowy – zgodnie z wytycznymi kierunkami strategicznymi, w oparciu o najnowsze badania naukowe i we współpracy z powołanymi do tego specjalistycznymi jednostkami. I to przynosi efekty! W lasach znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów żyje wiele gatunków zwierząt, a w budce lęgowej na kominie elektrociepłowni na przestrzeni kilku ostatnich lat

wykłuło się ponad 20 młodych sokołów wędrownych. Już drugi rok spółka realizuje kampanię ekologiczną GRAMY CZYSTO, celem której jest szeroka akcja informacyjna i edukacyjna, a także podnoszenie wiedzy i świadomości ekologicznej załogi.

Partnerstwo w projekcie „EKO SENIOR – Edukujemy, Angażujemy, Integrujemy” doskonale wpisało się w prośrodowiskową politykę Grupy Azoty Puławy. Kreatywność uczestni-

ków drugiej edycji oraz ich zaangażowanie zasługują na najwyższe uznanie. Szanownym Seniorom z całego serca gratuluję pomysłowości i artystycznych zdolności. Dziękuję organizatorom projektu za ogromną pracę, jaką wykonali, organizując warsztaty recyklingu i konkurs. Jestem przekonany, że przed nami jeszcze wiele wspólnych działań, nie tylko na rzecz ekologii.



Tomasz Hryniewicz
Prezes Zarządu
Grupy Azoty Puławy

Wojewoda utracą szefa szpitala. Kolejna odsłona wojny o usunięciu Makarewicza

Mirosław Makarewicz nie ma odpowiedniego doświadczenia zawodowego, żeby kierować szpitalem - do takiego wniosku doszedł wojewoda lubelski. O tym, że od miesiący trwa sprawdzanie jego kompetencji przez starostwo, a potem przez wojewodę nie wiedział sam Makarewicz. Zaskoczony jest też wicestarosta Lucjan Mileszczyk, któremu szpital podlega.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka 20 grudnia stwierdził nieważność uchwały z sierpnia Zarządu Powiatu w Lubartowie o zatrudnieniu na stanowisku p.o. dyrektora szpitala Mirosława Makarewicza.

Powód? Według informacji, które posiada wojewoda, obecny szef szpitala nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania taką placówką. Chodzi konkretnie o konieczność posiadania co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub ukończenia studiów podyplomowych z zarządzania i co najmniej trzyletniego stażu pracy.

W swojej decyzji wojewoda podnosi, że jako stanowiska kierowniczego nie można Mirosławowi Makarewiczowi zaliczyć pracy na stanowisku audytora wewnętrznego w jednostkach wojskowych.

„Niepełna, wybiórcza dokumentacja”

Mirosław Makarewicz objął stanowisko szefa SP ZOZ w Lubartowie po rezygnacji Sylwii Domagały. Nie jest tajemnicą, że szybko doszło do zgrzytów pomiędzy nim a starostą Ewą Zybą. Popiera go zaś Lucjan Mileszczyk, wicestarosta lubartowski, któremu podlega szpital.



Ewa Zybą
starosta powiatu lubartowskiego
Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego
Nie chcę nikogo posądzać o działanie w złej wierze. Chciałbym wierzyć, że jest to jakieś nieporozumienie...

Z rozstrzygnięcia wojewody lubelskiego wynika, że jeszcze we wrześniu starosta powiatu lubartowskiego Ewa Zybą wystąpiła do Ministerstwa Obrony Narodowej z zapytaniem o wyjaśnienie dotyczące tego, czy audytorzy wewnątrzni w jednostkach wojskowych zajmują stanowiska kierownicze.

Z kolei w grudniu starosta przesyłała do wojewody stanowisko, w którym napisała, że „z pogłębionej analizy świadectw pracy Mirosława Makarewicza wynika, że w żadnym z okresów swojej pracy w jednostkach budżetowych MON nie pełnił funkcji kierownika audytu wewnętrznego, tym samym pracował na stanowiskach samodzielnych, organizując i kierując pracą własną, a nie podległych sobie pracowników”.

- Do wojewody dotarła niepełna, wybiórcza dokumentacja mojego doświadczenia zawodowego. Nie ma tam dokumentów dotyczących prawie 20 lat mojej wojskowej służby zawodowej. Mam opinie dwóch niezależnych kancelarii prawnych, które wprost potwierdzają, że zgodnie z przepisami audytor wewnętrzny jest jednoosobowym stanowiskiem kierowniczym - mówi Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Z przedstawionych przez szefa szpitala dokumentów

wynika, że w jednostkach wojskowych pracował od września 1990 do stycznia 2019 roku. M.in. przez 12 lat był audytorem wewnętrznym w instytucji wojskowej w Lublinie, zajmującej się zarządzaniem mieniem wojskowym w województwach lubelskim i podkarpackim.

„Audytor wewnętrzny, w sytuacji, gdy jest to stanowisko jednoosobowe, traktowany jest przez ustawodawcę jako kierownik komórki audytu” - czytamy w opinii prawnej wydanej przez adwokata Ignacego Chwesiuka.

„Stanowisko audytora wewnętrznego zgodnie z ustawą o finansach publicznych należy traktować jako kierownicze” - potwierdza adwokat Adam Szkodziński.

Mirosław Makarewicz przypomina, że pomyślnie przeszedł etap formalny konkursu na stanowisko dyrektora Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

- Włącznie z weryfikacją dokumentów i kwalifikacji. A brane były pod uwagę te same kwalifikacje, co w przypadku szpitala w Lubartowie. Przeszedłem testy i egzamin, a na końcu odbyłem rozmowę kwalifikacyjną w Ministerstwie Zdrowia. I nikt nie miał wątpliwości co do moich kompetencji w kwestii objęcia stanowiska dyrektora - dziwi się p.o. dyrektora szpitala.

Ogromne zaskoczenie wicestarosty

Uchwała Zarządu Powiatu Lubartowskiego ws. powołania Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora szpitala trafiła ze starostwa do wojewody dopiero po trzech miesiącach, zamiast w ciągu kilku dni od podjęcia. Uchwały muszą bowiem w określonych terminach zostać sprawdzone przez nadzór prawny wojewody pod kątem zgodności z przepisami.

- Nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego tak się stało. Nie wiedziałem o tym, że uchwała nie trafiła w stosownym terminie do wojewody. To dla mnie ogromne zaskoczenie, że dokument został przesłany dopiero w drugiej połowie listopada - przyznaje Lucjan Mileszczyk, wicestarosta powiatu lubartowskiego, zajmujący się w Zarządzie Powiatu sprawami szpitala.

Sam przyznaje, że o sprawie dowiedział się po czasie, po powrocie ze zwolnienia lekarskiego, na którym przebywał na przełomie listopada i grudnia.

- Nie miałem zielonego pojęcia, że dokumenty w tej sprawie były wysyłane ze starostwa do wojewody. Myślałem, że jako członek Zarządu Powiatu informację o tym powinienem posiadać. Tym bardziej że pewne działania były dokonywane jeszcze na długo przed moim zwolnieniem lekarskim, choćby skierowanie zapytania do MON-u we wrześniu - zaznacza wicestarosta.

Mirosław Makarewicz zaznacza z kolei, że on o swojej sprawie dowiedział się właśnie od Lucjana Mileszczyka.

- Uchwała powinna być u wojewody w sierpniu, a trafiła do niego 23 listopada. 17 grudnia wojewoda kazał uzupełnić korespondencję w mojej sprawie, podczas gdy ja o tym nie wiedziałem. Nie mogłem się do tego odnieść, zareagować. Członkowie Zarządu Powiatu też tego nie widzieli, a starosta odpowiedziała wojewodzie, że uzupełniać dokumentację nie będzie. W efekcie wojewoda wydał swoje rozstrzygnięcie - twierdzi Mirosław

Makarewicz. - Po pierwsze, karygodne jest tak długie przetrzymanie uchwały. Po drugie, karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie dotyczącej moich kwalifikacji nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść - dodaje.

„To czysta manipulacja”

Jak do sprawy odnosi się starosta?

- Zarząd Powiatu jeszcze się tym nie zajmował. Tę sprawę będziemy omawiać na pierwszym posiedzeniu po świętach. Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać - ucina Ewa Zybą.

- Starosta twierdzi, że jest w posiadaniu opinii prawnych naszych prawników, którzy są zdania, że pan Makarewicz nie ma odpowiedniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym - przyznaje wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Szef szpitala zarzuca Ewie Zybą manipulację.

- Na posiedzeniu Zarządu Powiatu, na które mnie zaproszono, starosta wyjaśniła tylko, że po trzech miesiącach od zatrudnienia mnie mece-nas Starostwa Powiatowego zaczęła mieć wątpliwości, czy mam odpowiednie kwalifikacje... I dlatego wysłano korespondencję do wojewody. To czysta manipulacja - podkreśla Mirosław Makarewicz.

Są dwie możliwości

Mirosław Makarewicz dalej pełni swe obowiązki, bo decyzja wojewody, stwierdzająca nieważność uchwały o jego powołaniu jest nieprawomocna.

Zarządowi Powiatu przez 30 dni od wydania rozstrzygnięcia przysługuje zaskarżenie go do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

- Należy głęboko przeanalizować argumenty przytoczone w rozstrzygnięciu nadzorczym przez wojewodę, który musiał się opierać na posiadanych przez niego dokumentach - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Są dwie możliwości. Albo nie zrobimy nic i p.o. dyrektora zostanie od-

wołany ze stanowiska. Albo w ciągu 30 dni od wydania decyzji wojewody, zaskarżym ją. Na ten moment nie jestem w stanie wskazać, którą drogą pójdziemy. Osobiście mam głębokie przekonanie, że Mirosław Makarewicz ma stosowne uprawnienia do zajmowania stanowiska szefa szpitala. Nie wiem, na jakich materiałach bazował wojewoda. Ale w świetle mojego rozeznania, to jego wnioski powinny być inne, choć nie podważam jego rozstrzygnięcia - dodaje wicestarosta.

Ewa Zybą także nie zamierza przewidywać, czy Zarząd zdecyduje się na zaskarżenie rozstrzygnięcia wojewody.

- Zobaczymy, jak przebiegną rozmowy na ten temat i głosowanie. Po wszystkim będę mogła się oficjalnie wypowiedzieć na ten temat - mówi starosta.

To już drugie nieporozumienie

Byłoby to już drugie nieporozumienie wewnątrz Zarządu Powiatu w sprawie szefa szpitala w ciągu ostatnich tygodni. Pod koniec listopada na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” opisałyśmy, jak starosta Ewa Zybą sondowała wśród okrojonego składu Zarządu Powiatu możliwość odwołania Mirosława Makarewicza. Pod nieobecność wicestarosty Lucjana Mileszczyka, odpowiedzialnego za sprawy szpitala. Jak udało nam się wówczas dowiedzieć, nieoficjalne zapytanie rzucone przez starostę nie znalazło podatnego gruntu, bo pomysłowi sprzeciwili się dwaj członkowie zarządu.

Wcześniej dyrektor wytykał, że za jego poprzedniczki (popieranej przez starostę Zybą) doszło zaniechań, które m.in. skutkowały utratą wielomilionowej dotacji.

W środę, w programie sesji Rady Powiatu, znalazł się punkt: powołanie komisji konkursowej, która ma wyłonić dyrektora SP ZOZ w Lubartowie.

Dominik Smagała

Starosta opolski dostał podwyżkę z górnej półki. Opozycja: Oderwanie od rzeczywistości

Choć nieliczne, to jednak były głosy za tym, żeby pensja Dariusza Piotrowskiego wzrosła „tylko” do poziomu ok. 16 tys.zł, czyli o ponad 5 tys.zł. Jednak wynagrodzenie opolskiego starosty wynosi teraz prawie 20 tys.zł brutto. Z wyrównaniem od 1 sierpnia br.

Propozycja z górnej półki

W ostatni wtorek, 21 grudnia powiatowi radni wzięli na tapetę podwyżkę wynagrodzenia dla starosty opolskiego, Dariusza Piotrowskiego. Kwestia ta do porządku obrad wprowadzona została dopiero podczas sesji, w zawiadomieniu nie było o niej mowy.

Zarząd Powiatu zaproponował zwiększenie wynagrodzenia starosty o ponad 9 tys. zł brutto, tłumacząc to głównie ilością inwestycji, jakie udało mu się w ostatnich latach zrealizować.

To głosowanie nad urzędem, nie nad osobą

- powiedział wicestarosta opolski, Janusz Złotucha, wicestarosta opolski. - To, co ustawodawca zaproponował, horrendalnie wygląda na papierze, ale jak policzylibyśmy kwoty netto i brutto, to nie byłoby powodu do „piania” w obronie elektoratu - dodał. Znaleźli się jednak i tacy, którzy do tej wysokości podwyżki dla starosty mieli wątpliwości. Radny Rodzik wspominał, że nie jest przeciwny podwyżce, ale powinna być ona niższa. A poza tym powinno być to w sposób „normalny” umieszczone w porządku obrad, z przedłożeniem



Dariusz Piotrowski,
starosta opolski

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20 procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł)

projektu uchwały, żeby radni mogli się z nim zapoznać.

- Państwo zrobiliście to wczoraj po południu. Tę uchwałę powinniśmy podjąć, tylko pytanie: w jakim zakresie? Ja stawiam propozycję do poprawki tej uchwały - powinna być to stawka minimalna - dodał.

Również Gabriela Teresińska-Próchniak chciała poznać motywy takiej decyzji. - Minimalna podwyżka w świetle wprowadzonych zmian to jest ok. 5484 zł, a proponowana przez państwo - ponad 9 tys.zł. Jak jest uzasadnienie tej kwoty? - pytała.

Ale przegłosowali...

Stosunkiem głosów 11 do 7 radni zdecydowali się podnieść pensję starosty o ponad 9 tys.zł brutto! Na sesji nieobecna była radna Iwona Majak-Gierczak. Imienne głosowanie radnych przedstawiamy w tabeli.

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20



Tomasz Opoka,

radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Nie jestem przeciwnikiem podwyżek, tym bardziej dla osób, które pełnią odpowiedzialne funkcje. Jednakże w tym wypadku zagłosowałem przeciw, gdyż moim zdaniem jest to zbyt wysoka jednorazowa podwyżka wynagrodzenia - prawie maksymalna, jaką przewiduje ustawa, ponad 9 tys. zł brutto. W kontekście wzrostu wszystkich cen w sklepach, jakie w chwili obecnej odczuwają mieszkańcy powiatu opolskiego oraz płacy minimalnej, jaka jest planowana w roku 2022 (3 010,00 zł), uznać należy to za przejaw myślenia tylko o sobie. Tym bardziej, przykre jest to, że taką propozycję podwyżki przedstawił sam zarząd powiatu opolskiego, co według mnie jest „oderwaniem od rzeczywistości dnia codziennego”. Chyba zapomnieli już niektórzy o słowach papieża Jana Pawła II, że „Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi”.

JAK RADNI GŁOSOWALI ZA PODWYŻKĄ WYNAGRODZENIA STAROSTY

ZA:

Piotr Burek
Wojciech Furtak
Iwona Giza
Bernarda Goza-Małecka
Henryk Dudziak
Paweł Grabek
Tomasz Kapica
Michał Kramek
Sławomir Lejwoda
Agnieszka Drozd-Bownik

PRZECIW:

Tadeusz Błachnio
Bogdan Kuta
Tomasz Opoka
Rafał Pastwa
Zenon Rodzik
Krystyna Sołdek
Gabriela Teresińska-Pruchniak

procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł). Przypominamy, że do tej pory Piotrowski zarabiał 10.620 zł brutto.

Piotrowski też dostanie wyrównanie do tej kwoty od 1 sierpnia bieżącego roku.

AG

Cztery miesiące więzienia dla pijanej matki opiekującej się dziećmi

Taką karę wymierzył sąd mieszkanka Ponia-towej. Pijana jak bela kobieta opiekowała się dwójką dzieci.

Wyrok jest już prawomocny. Zapadł pod koniec listopada br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim uznał Katarzynę J. winną umyślnego narażenia dwójki swoich dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata, pozostawa-

ły pod opieką pijanej matki w Wielkanoc. Gdy policjanci zatrzymali 29-latkę i przebadali alkomatem, wydmuchiła prawie dwa promile alkoholu. Kobieta nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Poszła więc sama, pozostawiając ośmimiesięczne niemowlę pod blokiem. Dzieckiem zaopiekowali się świadkowie, a następnie rodzice kobiety.

Lekarz na głowie niemowlęcia i łokciu stwierdził siniaki i otarcia naskórka. Zdaniem śledczych 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo

i skierowali przeciwko niej akt oskarżenia do sądu. Postawili jej zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania obrażeń ciała.

Jak się okazuje, to nie był pierwszy raz mieszkanki Ponia-towej, gdy nietrzeźwa opiekowała się dziećmi. Kilka lat wcześniej skazana została za umyślne popełnienie podobnego przestępstwa. Sąd zważył na ten fakt, wymierzając teraz karę - cztery miesiące pozbawienia wolności. Na jej poczet zaliczył 48-godzinny czas zatrzymania.

Zwolnił też kobietę z kosztów sądowych.

29-latka jest znana sądom, podobnie, jak i sytuacja opiekuńcza dzieci, których ma czworo. Kobieta ma ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi. Jest pod nadzorem kuratora. Zobowiązana została też do pracy z asystentem rodziny i poddawania się terapii psychologicznej. W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzyj Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim trafiła do rodziny zastępczej - dziadków matki.

AC

TVP Info wytyka Łukowianom, że dali się nabrać na obronę TVN. Przyszli na protest, który dla żartu zgłosił internauta

W ostatnich dniach o Łukowie było głośno w TVP. Kilkudziesięciu mieszkańców zebrało się w niedzielę 19 grudnia o godz.19:00 na placu przy markecie, aby protestować przeciwko ustawie „Lex TVN”.

„ Na proteście nie pojawił się organizator; okazuje się, że to anonimowy internauta, który postanowił zakpić ze stacji TVN i z demonstrantów” - pisze TVP Info.

Zebrani na łukowskim proteście pod jednym z marketów dopytywali się o organizatora. Nie wiedzieli, jak ma przebiegać planowana obrona „wolnych mediów”. W końcu sami uznali, że przejdą ulicami na główny plac miasta.

„ Jak się okazało, miejsce demonstracji - o którym oficjalnie informowała stacja TVN - wskazał anonimowy internauta w przygotowanej przez stację formule zgłoszeniowej. O sprawie internauta ten poinformował na swoim blogu. Wyjaśnia, że jako kompletnie nieznana osoba” postanowił zorganizować protest przeciwko lex TVN” - informuje TVP Info.

Nikt go nie zdemaskował

Internauta spodziewał się, że jego żart zostanie szybko zdemaskowany przez dziennikarskie tuzy TVN24. - Okazało się, że byłem w błędzie - pisze.

Internauta na blogu wyjaśnia, że kiedy zobaczył ogłoszenie, że organizację protestów należy zgłaszać na adres kontakt24, założył nowego maila i zgłosił, że w niedzielę o godzinie 19:00 w Łukowie protest odbędzie się na ulicy Przemysłowej 22, nieopodal budki z kebabem.

„Ponieważ jedynym skojarzeniem, jakie miałem z tym miastem, są zakłady mięsne, wybrałem się w tę okolicę. Oczywiście przy pomocy wujaszka googla. Uznałem to za miejsce idealne. Dokładnie pośrodku niczego. Jednak ponieważ jestem humanitarny, na miejsce demonstracji wybrałem nieodległy kebab” - pisze.

Wkrótce data i miejsce „wymyślonego” protestu znalazły się w oficjalnej informacji TVN.

„Cóż... to nie jest żadna poważna redakcja, skoro ordynarny fejk został potraktowany z całą powagą. Jeśli ktoś wybrał się na „zorganizowane” przeze mnie demonstracje, to gratuluję. Mam nadzieję, że przynajmniej łukowski kebab smakował” - podsumowuje internauta.

Ciało w wodzie na obrzeżach Puław

Policjanci ustalają okoliczności śmierci mężczyzny, którego ciało zostało znalezione w zbiorniku wodnym na obrzeżach Puław. 69-letni mieszkaniec Puław poprzedniego dnia udał się tam na ryby i nie wrócił do domu.

Po puławskiej komendy zgłosiła się mieszkanka Puław, która powiadomiła o zaginięciu jej męża. Mężczyzna wyszedł z domu poprzedniego dnia około godz. 20, z zamiarem udania się na ryby na zbiornik wodny po byłej kopalni piachu, na obrzeżach Puław.

Na brzegu zbiornika był kij z żyłką i podbieraki należące do zaginionego. W związku z tym, na miejsce wezwano strażaków z PSP oraz z Grupy Wodno - Nurkowej z Lublina. Po kilku godzinach nurkowie znaleźli ciało mężczyzny. Zwłoki znajdowały się kilka metrów od brzegu, pod wodą.

Obecny na miejscu lekarz z pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

- Mundurowi potwierdzili też tożsamość mężczyzny. To 69-letni mieszkaniec Puław, którego zaginięcie zgłosiła żona. Wstępnie wykluczono udział osób trzecich w zdarzeniu. Sekcja zwłok pozwoli na ustalenie czasu i przyczyny śmierci - mówi podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z puławskiej policji.

„Prokuratura wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego”

Żołnierz logistyk udusił się wymiocinami. Prokuratura wszczęła śledztwo

GMINA KODEŃ: Uduszenie wymiocinami było prawdopodobną przyczyną śmierci żołnierza na terenie kampusu wojskowego w gminie Kodeń. W jego organizmie wykryto ponad 3,6 promila alkoholu. Sprawę bada lubelska prokuratura.

Przypomnijmy: sytuacja miała miejsce w nocy z 6 na 7 listopada na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie (gmina Kodeń). Tam 40-letni żołnierz z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, który pełnił służbę, zmarł. Jak informowała wtedy 18. Dywizja Zmechanizowana w Siedlcach, podkreślano, że do śmierci doszło w czasie wolnym żołnierza.

„Nie dawał oznak życia”

- W niedzielę, 7 listopada, br. w godzinach porannych żołnierze wykonujący zadania

logistyczne w obszarze przygranicznym (poza strefą stanu wyjątkowego) po przebudzeniu stwierdzili, że jeden z nich nie daje oznak życia. Pomimo prowadzonej akcji reanimacyjnej, lekarz przybyły na miejsce stwierdził zgon żołnierza 21. Brygady Strzelców Podhalańskich – informowała wówczas 18. Dywizja Zmechanizowana

Uduszony wymiocinami

Postępowanie w tej sprawie wszczęła lubelska Żandarmeria Wojskowa. Do sprawy wróciła w ubiegłym tygodniu „Gazeta Wyborcza”, która jako pierwsza ujawniła nowe informacje. Okazało się, że zmarły żołnierz był pijany. W jego organizmie wykryto 3,61 promila alkoholu. Tak wynikało z sekcji zwłok, które zleciła lubelska prokuratura.

Sekcja zwłok wykluczyła, jakoby śmierć żołnierza mógł spowodować uraz mechaniczny bądź

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk

osoby trzeciej.

- Przyczyną zgonu było gwałtowne uduszenie się w następstwie zatkania dróg oddechowych treścią wymiotną. Należy dodać, że żołnierz znajdował się w stanie upojenia alkoholowego. W jego organizmie stwierdzono 3,61 promila alkoholu – tłumaczy płk Robert Dąbek, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Lublinie ds. wojskowych.

Wątek picia alkoholu wykluczony?

Prokuratura wyjaśnia sprawę śmierci żołnierza. Ale wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie. Śledztwo prowadzone ma być w kierunku

nieumyślnego spowodowania śmierci żołnierza.

Dziennikarze „Gazety Wyborczej” informują w swoim artykule, że na terenie byłej szkoły podstawowej w Kopytowie, gdzie byli zakwaterowani żołnierze, znaleziono opakowania po alkoholu, m.in. puszki po piwie. Żadnemu z żołnierzy na obecną chwilę nie przedstawiono zarzutów.

„Wyborcza” dodaje, że mieszkańcy z którymi rozmawiała gazeta, twierdzą, że z budynku zajmowanego przez wojsko miały dochodzić odgłosy alkoholowych libacji.

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk.

(McM)

Śmiertelnie potrącone w Młynkach pracowały razem

PUŁAWY: Prokuratura bada sprawę wypadku, w wyniku którego zginęły dwie młode kobiety w miejscowości Młynki. Ich pogrzeby już się odbyły o czym poinformowało Centrum Medyczne, w którym razem pracowały.

Przypomnijmy: w sobotę (18 grudnia) przed godziną 22.00 w miejscowości Młynki w powiecie puławskim - jak ustaliła policja - w kierunku Wronowa jechała to-
yotą 45-latką. Kobieta przewoziła czworo pasażerów. W pewnym momencie na prośbę dwóch pasażerek, zatrzymała auto na poboczu drogi. Kobiety - obie w wieku 23 lat, źle się poczuły i chciały na chwilę wysiąść.

- Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka volkswagena golfa. Pomimo przeprowadzonej na miejscu re-

animacji, życia kobiet nie udało się uratować - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Kierowcy - zarówno 45-latka kierująca toyotą, jak i 23-latek kierujący volkswagenem, byli trzeźwi. Kierowca drugiego z aut doznał obrażeń głowy.

- Trwają czynności wyjaśniające w sprawie. Wyniki sekcji powinny być znane za 2-3 tygodnie - mówi nam Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej, pod którą podlega Prokuratura Rejonowa w Puławach, zajmująca się sprawą.

Obie kobiety pracowały w Centrum Medycznym w Puławach, które o śmierci 23-latek poinformowało na swoim profilu Facebook, a zdjęcie profilowe ozdobiło czarną wstążką na znak żałoby. Na profilu zamieszczono informację, że pogrzeby obu kobiet zaplanowano na 23 grudnia.

Joanna Niecko

Chciał sprzedać, stracił 10 tys. zł

Do oszustwa doszło podczas sprzedaży internetowej. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie wystawił na sprzedaż wyciągarkę łańcuchową.

I padł ofiarą oszustwa. Po tym jak zamieścił ogłoszenie o sprzedaży otrzymał wiadomość przesłaną za pomocą komunikatora internetowego. W wiadomości był link od oszusta, choć link ten sugerował,

że pochodzi od znanej firmy logistycznej.

32-latek otworzył go i zalogował się na swoje konto bankowe. Po drodze wpisał dane swojej karty płatniczej. Jak to uczynił, kontakt z kupującym urwał się. Mężczyznę coś tknęło, postanowił więc sprawdzić stan konta. Doznał szoku, jak zobaczył, że zniknęło z niego ponad 10 tys. zł.

(ac)

Ale jest wyjątek

Fajerwerki zakazane

LUBLIN: W województwie lubelskim zostanie wprowadzony zakaz używania wyrobów pirotechnicznych, czyli fajerwerków. Wyjątkiem będzie Sylwester i Nowy Rok. Wówczas zakaz nie będzie obowiązywał.

W Wigilię (24 grudnia) weszło w życie rozporządzenie wojewody lubelskiego Lecha Sprawki w sprawie ograniczenia używania wyrobów pirotechnicznych na terenie województwa lubelskiego. Zgodnie z rozporządzeniem będzie obowiązywał zakaz używania fajerwerków. - Rozporządzenie wydane zostało w celu ochrony życia, zdrowia i mienia osób oraz zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego - informuje Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie.

Zakaz używania wyrobów pi-

rotechnicznych w miejscach publicznych na Lubelszczyźnie będzie obowiązywał od 24 grudnia 2021 r. do 31 stycznia 2022 r. Wyjątkiem jest Sylwester i Nowy Rok, czyli 31 grudnia 2021 r. i 1 stycznia 2022 r. Naruszenie zakazu podlega karze grzywny.

- Apelujemy, aby używanie wyrobów pirotechnicznych odbywało się z zachowaniem wszelkich wymogów bezpieczeństwa dla życia, zdrowia ludzkiego, mienia i środowiska naturalnego, a w przypadku osób, które nie ukończyły 18. roku życia jedynie pod bezpośrednim nadzorem osoby sprawującej władzę rodzicielską lub opiekę - dodaje LUW.

Przepisów rozporządzenia nie stosuje się np. do pokazów pirotechnicznych organizowanych przez zawodowców zajmujących się tego typu działalnością.

Joanna Niecko

Już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

Zbigniew A. został skazany. A to oznacza, że nie jest już radnym

- Mandat radnego wygasa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - potwierdza rzeczniczka wojewody lubelskiego. To oznacza jedno - Zbigniew A. od dwóch miesięcy nie jest już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Tymczasem brał udział w sesjach i głosował. A urzędnicy udają, że nic nie wiedzą.

Sąd Okręgowy w Lublinie 21 października br. skazał Zbigniewa A. za usiłowanie kradzieży prądu. Kara to pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywna w wysokości 10 tys. zł.

Wyrok jest prawomocny - była to druga instancja. 67-latek w przeszłości był przewodniczącym Rady Gminy Janowiec, w bieżącej kadencji był członkiem Rady Powiatu Puławskiego.

Wyrok to wygaszenie

Rzeczniczka wojewody potwierdza, że wygaśnięcie mandatu radnego następuje



Agnieszka Strzępka
rzeczniczka wojewody lubelskiego

- Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu

dnia doręczenia mu odpisu wyroku.

To jednak tylko formalności.

- Mandat radnego wygasa z mocy prawa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - zastrzega Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego. - Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu - dodaje.

Nikt nic nie wie...

Zbigniew A. nie jest więc już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Wiemy to, bowiem dziennikarz „Wspólnoty Puławskiej” 21 października br. był osobiście w sali rozpraw podczas ogłaszania prawomocnego wyroku w sprawie, byłego już, radnego. Pisaliśmy o tym na łamach naszej gazety i naszych portali internetowych.

Pomimo tego Zbigniew A. już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

- Dla oceny legalności uchwał podjętych przez Radę Powiatu Puławskiego podczas

sesji, w których uczestniczył wymieniony radny, istotne będzie ustalenie momentu uprawomocnienia się orzeczenia sądu. W chwili obecnej organ nadzoru nie dysponuje prawomocnym orzeczeniem dotyczącym skazania radnego Zbigniewa A. - odpowiada wymijająco Agnieszka Strzępka.

Problem w tym, że odpis nie dotarł do odpowiednich instytucji, bo puławski sąd przesłał akta sprawy do Sądu Apelacyjnego w Lublinie - Zbigniew A. zapowiadała, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji. W efekcie wojewoda, przewodniczący Rady Powiatu, władze Starostwa Powiatowego w Puławach i komisarz wyborczy stoją na stanowisku, że o wyroku... oficjalnie nie wiedzą.

Po wygaszeniu mandatu Zbigniewa A., jego miejsce w radzie powinien już zająć następny kandydat z listy wyborczej w jego okręgu, kolejny pod względem liczby zebranych w wyborach głosów.

Dominik Smagała

Tym samym zanosi się, że Sławomir Plis będzie najlepiej opłacanym przez podatników gminnym włodarzem w powiecie opolskim

Burmistrz Opola Lubelskiego dostał ponad 9 tys. podwyżki. Radni: Należała się

POWIAT OPOLSKI:

Niespodzianek nie było żadnych. Radni miejscy z Opola Lubelskiego prze głosowali podwyżkę dla burmistrza. Pensja Sławomira Plisa sięgać będzie 20 tys. zł brutto.

Z podwyżkami dla opolskich radnych i burmistrza poszło jak po maśle. Konkretnie propozycje wyszły od samego przewodniczącego Rady Miejskiej. Co by nie mówić, to Dariusz Stachowicz wykazał się dużą hojnością w rozdawaniu pieniędzy podatników. PiS-owska większość w radzie na to przystała i przegłosowała w miniony wtorek zaproponowane stawki. Dyskusji nie było praktycznie żadnej.

9 tys. więcej dla burmistrza

Stachowicz zaproponował, aby podnieść pensję burmistrza o 9727 zł. Choć on sam ani razu nie użył słowa podwyżka, tylko zmiana, korekta. I mówił o konieczności jej dokonania, z uwagi na wejście w życie przepisów dotyczących wynagrodzeń dla samorządowców.

- Jesteśmy zobligowani do ustanowienia na nowych zasadach wynagrodzenia. Według nowych rozwiązań ustawowych proponowałem wynagrodzenie dla pana burmistrza w wysokości 19.812 zł brutto miesięcznie. Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie – mówi Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim.

Jednocześnie zwraca uwagę na aktywność burmistrza w pozyskiwaniu środków zewnętrznych i zrealizowane inwestycje, wśród których wymieniał 40 km przebudowanych dróg, budowę boiska sportowego ze sztuczną na-



NOWE WYNAGRODZENIE DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO SŁAWOMIRA PLISA

ŁĄCZNIE BRUTTO:
19.812 zł

W TYM:
- WYNAGRODZENIE ZASADNICZE: 10.400 zł
- DODATEK FUNKCYJNY: 3400 zł
- DODATEK SPECJALNY: 4140 zł
- DODATEK STAŻOWY: 1872 zł

wierzchnią i lodowiska.

Obecnie Sławomir Plis zarabia 10.085 zł brutto. Po podwyżce jego pensja będzie niższa zaledwie o trzy złote od wynagrodzenia starosty opolskiego.

Za podwyżką dla burmistrza opowiedziało się dziesięciu radnych, przeciwko było dwóch, od głosu wstrzymało się dwóch radnych.

Zdaniem radnego Marcina Buczka kryterium, jakie powinno być brane pod uwagę przy ustaleniu wynagrodzenia dla samorządowców, nie powinna być wielkość gminy, a zamożność mieszkańców. Dane Głównego Urzędu Statystycznego w tym zakresie nie napawają optymizmem.

- Na ponad 2400 gmin w Polsce zajmujemy 1700 miejsce, więc jesteśmy grubo, grubo poniżej średniej, jeśli chodzi o zamożność mieszkańców. I brakuje mi tego czynnika, gdzie rzeczywiste wynagrodzenie mieszkańców przekładałoby się na diety radnych i wynagrodzenie burmistrza - podkreślał na sesji radny Buczek.

Nie bez znaczenia jego zdaniem jest też sytuacja, w jakiej podejmowane są uchwały w sprawie podwyżek.

- Przed niespełną miesiącem mieliśmy okazję podnieść wszystkie podatki, a w tej chwili podnosimy sobie diety



Adam Adamczyk
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Burmistrz dużo zrobił

- Byłem za podwyżką, bo burmistrz Plis dużo zrobił dla miasta, dla wsi. No i naprawdę jest wart tego, to jest burmistrz dla każdego. Co zrobić? Dwie karetki dofinansował, teraz jest Covid i są potrzebne, 50 km dróg w trzy lata zrobić, i miasto odnowił, Stary Rynek, jak jest pięknie teraz. Burmistrzowi taka podwyżka się należy, to jest zasłużona podwyżka.

i wynagrodzenia. Ciężko będzie mi spojrzeć mieszkańcom w oczy – przyznał.

Do tak gigantycznej podwyżki Sławomir Plis na sesji słowem się nie odniósł. I nawet radnym nie podziękował za tak szczodry gest. Co warte podkreślenia, burmistrzowi przysługuje też wyrównanie wynagrodzenia od sierpnia. I tylko z tego tytułu może liczyć na dodatkowe około 50 tys. zł.

500 więcej dla radnego

Na tej samej sesji - za jednym zamachem - radni podnieśli sobie również diety. I tu dyskusji też nie było żadnej. Nowe stawki zaproponował przewodniczący rady.

- Jedenaście lat temu były korygowane ostatni raz diety w naszym samorządzie. I przez jedenaście lat nie było żadnych zmian. A płaca minimalna wtedy się zmieniała. Ale też w ostatnich miesiącach zmieniły się przepisy, które regulują wysokość diet – argumentował Dariusz Stachowicz.

W przypadku samorządu liczącego powyżej 15 tys. zł maksymalne diety mogą wynosić 3200 zł.

- Oczywiście ta kwota jest maksymalna i nikt takich diet nie postulował. Też musimy liczyć się z realiami naszego samorządu, przede wszystkim



Dariusz Stachowicz
przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Widzę jak się miasto i gmina zmienia

- Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie. Pozyskał dużą ilość środków zewnętrznych, w ciągu ostatnich trzech lat jest to 60 mln zł na rozwój naszej gminy, miasta. Widzę bardzo dużą aktywność na tym polu. Widzę jak się nasze miasto i gmina zmienia. W porównaniu do innych gmin czy lat poprzednich widzę zmiany na lepsze. I to widzą mieszkańcy i doceniają, mam nadzieję.

z realiami naszego budżetu – podkreślał.

Ale przy podwyżce dla burmistrza o tym już nie wspominał.

Stachowicz zaproponował podniesienie diet o 500 zł dla każdego radnego. Tym samym dieta zwykłego radnego, który nie pełni żadnej funkcji, wynosić będzie 1500 zł. A takich jest sześciu. Sześciu przewodniczących komisji stałych oraz dwóch wiceprzewodniczących rady otrzymywać będzie po 1800 zł. Natomiast od kieszeni samego przewodniczącego Rady Miejskiej co miesiąc wpadnie 2300 zł. Nowe stawki wejdą w życie od 1 stycznia.

Za podwyżkami diet było dziesięciu radnych, trzech przeciwko, od głosu wstrzymał się jeden radny.

Chyba wszystkich zaskoczył wiceprzewodniczący rady Marcin Buczek, który zapowiedział, że 500 zł podwyżki będzie przeznaczał na cel charytatywny. Radny zamierza wspierać finansowo młodzieżowe drużyny pożarnicze.



Marcin Buczek
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

- Miesiąc temu rada podniosła praktycznie wszystkie podatki. Dziś podnosi sobie i burmistrzowi wynagrodzenia. I to mnie zaskoczyło, że radni tak bezrefleksyjnie podchodzą do takich rzeczy. Dieta radnego służy czemuś innemu niż zarabianiu, jest to rekompensata poniesionych strat. Dzisiaj dzień pracy wychodzi radnemu 1000 zł. To jest trochę przecięcie moim zdaniem. Co do wynagrodzenia burmistrza. Nasza gmina jest bardzo nisko sklasyfikowana w rankingu zamożności mieszkańców. Jeżeli gmina jest biedna, to burmistrz nie powinien szaleć. Jeżeli mieszkańcy mało zarabiają, a tak wychodzi z danych, to władze powinny proporcjonalnie mniej zarabiać, niż te władze, które dobrze sobie radzą.

TAKIE DIETY POBIERAĆ BĘDĄ OD STYCZNIA RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM (netto)

2300 zł - Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej

1800 zł - Marcin Buczek - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Radosław Śpiewak - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Marcin Stępin - przewodniczący komisji rewizyjnej, Andrzej Goleń - przewodniczący komisji budżetu, Zofia Stępiak - przewodnicząca komisji spraw komunalnych, Waldemar Bryś - przewodniczący komisji rolnictwa, Małgorzata Strzelecka - przewodnicząca komisji edukacji, Wiesław Gałek - przewodniczący komisji skarg, wniosków i petycji

1500 zł - Adam Adamczyk, Karol Cygan, Dominik Kępiński, Romuald Śliwa, Zofia Wicha, Katarzyna Woś

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻEK DIET

ZA - Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępiak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stępin

PRZECIW - Marcin Buczek, Andrzej Goleń, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU - Karol Cygan

NIEOBECNI - Małgorzata Strzelecka



Romuald Śliwa
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Mam swoje zdanie

- Zagłosowałem przeciwko podwyżkom, bo mam swoje zdanie. Uważam, że radny to nie zawód, a funkcja społeczna. Radny powinien patrzeć burmistrzowi na rękę. Obecna dieta jest wystarczająca. Co do głosowania przeciwko podwyżce pensji dla burmistrza to chciałem być już konsekwentny, skoro głosowałem przeciwko podwyższaniu diet. Uważam, że skoro radni nie powinni mieć podwyżki to również i burmistrz. Wyszło, jak wyszło, trudno, mamy demokrację. Czy 9 tys. zł podwyżki to zbyt dużo? Trudno obojętnie mi powiedzieć, zdaniem wielu mieszkańców za dużo. Ja uważam, że każdemu za pracę godną płaca się należy.

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻKI WYNAGRODZENIA DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO?

ZA - Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępiak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stępin

PRZECIW - Marcin Buczek, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU - Andrzej Goleń i Karol Cygan

NIEOBECNI - Małgorzata Strzelecka

Agnieszka Ciekot

Zmarł 22 grudnia w szpitalu w Lublinie

Ostatnia droga archidiecezjalnego egzorcysty z Wąwolnicy

Tłumy wiernych towarzyszyły emerytowanemu kustoszowi Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej w Wąwolnicy w jego ostatniej ziemskiej drodze. Ks. Jan Pęziół zmarł dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. - „To olbrzymia strata dla nie tylko dla Wąwolnicy” – mówią mieszkańcy.

Choć większość swojego duchownego życia związał z Wąwolnicą, to ksiądz Jan Pęziół znany był szerzej, i nie tylko w województwie, ale i całej Polsce. Za sprawą egzorcyzmów, które odprawiał. Na msze św. połączone z nabożeństwem o uzdrowienie duszy i ciała do Wąwolnicy ściągali tłumy wiernych.

63 lata w sutannie

Ks. Jan Pęziół urodził się 24 grudnia 1931 roku w Zdziechowicach. Zmarły kapłan powołanie do kapłaństwa poczuł już jako uczeń szkoły podstawowej. W wieku 21 lat wstąpił do lubelskiego seminarium. Świecenia kapłańskie przyjął w 1958 roku w Lublinie. Przez pierwsze dziesięć lat pracował jako wikariusz w parafiach w Polichnie, Kumowie, Potoku Wielkim i Kalinówce.

W 1968 roku został proboszczem parafii w pw. Świętego Krzyża w Kalinówce, w diecezji zamojsko-lubaczowskiej. To była jego pierwsza parafia, którą zarządzał. Spędził w niej cztery lata. Kolejne cztery lata spędził w parafii pw. NMP Królowej Polski w Zagłobie (pow. opolski). Następnie przeniesiony został do parafii św. Dominika w Turobinie. Tu był proboszczem dwa lata (1976 – 1978).

Ostatecznie osiadł w Wąwolnicy, z którą związany był jako proboszcz przez 23 lata. W tym czasie pełnił również funkcję kustosa Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. W sierpniu 2001 roku ks. Jan Pęziół przeszedł na emeryturę. Wąwolnicy jednak nie opuścił. Już jako emeryt poświęcił się egzorcyzmom. Do śmierci pełnił funkcję egzorcysty archidiecezjalnego.

Co warto podkreślić, ksiądz Jan był protonotariuszem apostołskim (infułatem) oraz kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej. Pełnił również funkcję ojca duchowego kapłanów archidiecezji lubelskiej.

Modlitwą wyganiał szatana

Ksiądz Pęziół dał się poznać jako wspaniały człowiek i du-

Więcej zdjęć na www.24wspolnota.pl

Ks. Jan Pęziół zmarł 22 grudnia, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami

chowny. Słowo, które głosił docierało do wielu. Duchowny dla wielu był drogowskazem i ostoją duchową. Ci, którzy mieli okazję go poznać mówią o wielkiej charyzmie. Pomocy nie odmówił nikomu. Szczególnie chorym.

- Przed pierwszą chemią jadę do Wąwolnicy, godz. 20 dzwonię na plebanie, ale nikt nie odpowiada. Z tyłu plebanii wychyla się starszy człowiek w ubraniu roboczym i pyta, czego potrzebuję. Mówię, że namaszczenia i modlitwy, bo jestem chora na raka. Starszy człowiek odpowiada mi, że chorym nie odmawiam, idź dziecko do kaplicy przed obraz Matki Bożej, a ja tam zaraz przyjdę tylko się przebiorę – opowiada o swoim pierwszym spotkaniu sprzed pięciu lat pani Agata. - Do dzisiaj mam komórkę księdza Jana wpisaną w telefonie i w uszach słyszę jego słowa: „Agata, pamiętaj trzeba ludziom dawać nadzieję, choćby najmniejszą. Ludzie potrzebują świadectw wiary, bo bez Boga to nie życie”.

Niektórym dane było doświadczyć niezwyklej mocy, jaką posiadał kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Wśród nich są panowie Antoni i Jerzy z Poniatowej. Obaj popro-

szeni zostali przez ks. Jana o pomoc modlitewną nad 13-latką, którą opętał zły duch.

- Mama tej dziewczynki opowiadała, że skądś się w niej brała taka siła, że potrafiła zwalić z balkonu, udusić. I to dla nas był szok, gdy widzieliśmy tę dziewczynkę zniewoloną przez złego ducha, który w momencie rozpoczęcia egzorcyzmu zaczął nią poniewierać po podłodze, a ona wydawała iście szatańskie głosy, jakby zza świata – opowiada Jerzy Kuchta z Poniatowej.

W wyniku intensywnej modlitwy ks. Pęziół, jak również krzyża i różańca, przy naszym modlitewnym wsparciu, udało się tę dziewczynkę przywrócić do normalności.

- Także byliśmy świadkami tej niezwyklej mocy księdza Jana – dodaje.

Ostatnie pożegnanie w dniu imienin

Ks. Jan Pęziół posługiwał do ostatnich dni. Do Domu Pana odszedł 22 grudnia w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. W poniedziałkowe przedpołudnie w wąwolnickim

kościółce, gdzie odbywały się uroczystości pogrzebowe stawili się dziesiątki kapłanów oraz rzesze wiernych, by towarzyszyć mu w jego ostatniej ziemskiej drodze.

- Chrystus zaprosił go na wielkie świętowanie w innym wymiarze życia, na wielkiej uczcie dzieci Bożych w Niebieskim Jeruzalem – mówił podczas kazania abp. Stanisław Budzik, który przewodniczył mszy żałobnej.

Jak podkreślał w homilii data pogrzebu, którą wyznaczono właśnie na 27 grudnia, nie była dziełem przypadku. Tego dnia ks. Infułat obchodził imieniny.

- Ten dzień był zawsze ważnym świętem dla księdza Infułata oraz dla wspólnoty parafialnej – mówił Metropolita Lubelski.

- Kroniki parafialne ukazują go jako człowieka głębokiej wiary, autentycznej pobożności, całkowitego poświęcenia się ludziom i miłości do kościoła. Wzorowo wypełniał wszystkie obowiązki duszpasterskie, jak i administracyjne – wspominał zmarłego kapłana, ks. Budzik, zaznaczając jednocześnie, że to dzięki ks. Janowi o niezwyklej mocy tego miejsca, jakim była i jest Wąwolnica, dowiedziała się cała Polska. To tylko jeden z wielu przykładów



Michał Kramek,
etatowy członek zarządu powiatu opolskiego

Zarażał miłością do prawdy

- Ks. Jan Pęziół uczył nas rozumienia świata i demaskowania kłamstwa. Zarażał nas miłością do prawdy, do jej poszukiwania i wierności. Nie było w tym ani cienia fałszu. Każdego z nas traktował jednostkowo. Wypełniał go duch personalizmu i niesamowitego szacunku dla wszystkich, których spotykał. Nigdy nie zapomnę z jaką troską troszczył się o młodych alumnów, przypominając im o wierności zasadom, wierności Deo et Patriae. Nie mam wątpliwości iż ks. Jan był gwiazdą betlejemską prowadzący powierzony lud do Chrystusa. Wypełniał swoje fundamentalne zadanie, nie tylko mówił i pisał o Bogu, ale on stale z Nim rozmawiał w modlitwie. Doskonale rozumiał, że nie wystarczy żyć z Ewangelii, lecz że to Ewangelią żyć trzeba.



Marcin Łąguna,
wójt gminy Wąwolnica
Człowiek wielkiej charyzmy

- Ksiądz infułat Jan Pęziół był człowiekiem niezwykle wielkiej, głębokiej i szczerzej wiary w Pana Boga i Maryję. Zjednywał sobie rzesze ludzi swoją skromnością, wiedzą i zaangażowaniem w sprawę każdego człowieka w potrzebie. Był duchownym o rzadko spotykanej wielkiej charyzmie i sile ducha. Ksiądz Jana pamiętam od zawsze, ponieważ kiedy przyszedł do naszej parafii w 1978 roku miałem dwa lata. Wspominam wiele rozmów i spotkań z księdzem Janem, przede wszystkim zapamiętam go jako dobrego, pełnego ciepła i zrozumienia człowieka chcącego pomóc i wskazać właściwą drogę życia. To olbrzymia strata dla całego środowiska. Nasza rodzina odkąd pamiętam była mocno związana z parafią w Wąwolnicy i było czymś naturalnym, że zwłaszcza w chwilach dla nas trudnych spotykaliśmy się z księdzem Janem, który zawsze wspierał i pomagał.



Jerzy Kuchta
z Poniatowej

Był dla nas drogowskazem

- Śp. ksiądz Jan Pęziół to człowiek wielkiego formatu, szczególnie duchowego. Apostoł dobroci, miłości i wiary. Cenił księdza Jana za jego mądrość, prostotę i skromność. To naprawdę był człowiek wielkiej postęgi i dobroci, miłości i otwartości na drugiego człowieka. Od niego emanowała wielka miłość, dobroć Boża, łaska Boża. Był dla nas takim drogowskazem, wyznacznikiem i ostoją duchową. Jego śmierć to wielka strata ale sądzę, że będzie to zarazem wielka pomoc tam w niebie ze strony księdza Jana dla wspólnoty parafialnej w Wąwolnicy, dla tych którzy z nim się spotkali i dla całej naszej diecezji.



Antoni Puciłowski,
przewodniczący Koła Radia Maryja w Poniatowej

Każdemu pomógł

- Znałem księdza Jana bardzo dobrze, to był wielki ksiądz, ksiądz rodziny, kochał rodzinę i kochał Radio Maryja. Był też wielkim patriotą, kochał Matkę Bożą tak jak kardynał Stefan Wyszyński. Postawił wszystko na Maryję. Naprawdę to był wielki, wielki człowiek. Sam przekonałem się o tym. Bardzo otwarty na ludzi. Ile osób do niego przyjeżdżało z chorymi dziećmi, albo małżeństwami które dzieci nie mogły mieć. On każdemu pomógł, nie odmówił. Jego śmierć to wielka strata. Nie ma ludzi niezastąpionych ale jego chyba nie da się zastąpić.

kapłańskiej działalności ks. Jana Pęziół, dzięki któremu m.in. wybudowano kaplicę w niedalekim Niezabitowie, Dom Pielgrzyma w Wąwolnicy, rozbudowano Kaplicę Matki Bożej i odnowiono ołtarz, wybudowano ołtarz polowy.

Po mszy w wąwolnickim kościele kondukt żałobny przeszedł na miejscowy cmentarz, gdzie złożono ciało zmarłego kapłana.

Agnieszka Ciekot

ROZMOWA Z Malwiną Kopron, brązową medalistką Igrzysk Olimpijskich w Tokio

Medalistka Igrzysk Olimpijskich: Sama nie przyrządziłabym Wigilii. Świetnymi kucharzami są babcia i dziadzio

To był zdecydowanie najlepszy sezon w karierze Malwiny Kopron. Zwieńczeniem jego był brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Tokio. 27-latkę przyznaje, że przyzwyczaiła się do rozpoznawalności i z niecierpliwością czekała na barszcz i pierogi z grzybami. Przed rokiem nie czuła smaku tego wyjątkowego dania.



Historyczna chwila. Malwina Kopron tuż przed oddaniem rzutu, który dał puławiance brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Tokio

W Przed wylotem do Japonii mówiłaś, że jedziesz na igrzyska oddać dalekie rzuty. Sądziłaś, że dadzą medal?

- Wylatując na Igrzyska Olimpijskie wiedziałam, że jestem w znakomitej formie. Zdrowie dopisywało i technika była bardzo dobra. Po eliminacjach czułam, że czeka mnie konkurs na wysokim poziomie, ale nie traciłam wiary. Wiedziałam, że jestem gotowa powalczyć o medal. Mogę szczerze powiedzieć, że jestem zadowolona z tegorocznego sezonu.

W Był lekki niedosyt, że nie udało się zdobyć srebra?

- Przez dwa miesiące nie czułam niedosytu, bo radość była ogromna. Kiedy emocje opadły i przeanalizowałam konkurs, poczułam złość. Byłam bliska srebra, ale Chinka tego dnia okazała się lepsza. Brawa dla niej. Wyparędziła mnie w ostatniej próbie. Taki jest sport.

W Pierwsza noc po wywalczeniu medalu. Zasnęłaś normalnie?

- Po konkursie wróciłam do wioski olimpijskiej o drugiej w nocy. Spotkałam się ze znajomymi z kadry, świętowaliśmy. Spałam jak dziecko. Czułam się spełniona. Rano wstałam, zjadłam duże śniadanie i pojechałam odebrać medal. Coś wspańskiego.

W Powrót do Polski z brązem to coś niesamowitego. Chyba nie spodziewałaś się aż takiego boom?

- Nie spodziewałam się takiego świętowania. Gdy zobaczyłam radość ludzi w Polsce poczułam, że odniosłam ogromny sukces. Cieszę się, że dostarczyłam wszystkim dużo pozytywnych emocji.

W Ile rozdałaś autografów?

- Tysiące! Zdjęć było dużo. Do dzisiaj ludzie podchodzą do mnie i proszą o zdjęcie. Miło mi gdy słyszę, że ludzie trzymają za mnie kciuki i wierzą w złoty medal na igrzyskach

w Paryżu. Moja ciężka praca została doceniona.

W Po sukcesie czujesz większą rozpoznawalność na ulicach miasta?

- Oczywiście i to nie tylko w Puławach. Powoli się do tego przyzwyczajam.

W W sobotę wróciłaś ze zgrupowania w Portugalii. Wreszcie będzie czas na odpoczynek?

- Mam nadzieję, że przez święta odpocznę, bo za mną ciężkie tygodnie zgrupowania. Uwielbiam świąteczny klimat i lubię spędzać czas z rodziną.

W Za Tobą wyjątkowy sezon?

- Najlepszy w mojej karierze. Osiągnęłam to, na co pracowałam całe życie.

W W sezonie wygrywałaś z Anitą Włodarczyk. W najważniejszym starcie okazała się lepsza. Można było się tego spodziewać?

- Na osiem wspólnych startów z Anitą wygrałam aż pięciokrotnie. Spodziewałam się, że Anita „odpali” na Igrzyskach Olimpijskich. Ma ogromne doświadczenie. Za mną wiele udanych startów, najlepszy wynik osiągnęłam na imprezie docelowej. W tym sezonie zabrakło jedynie rekordu życiowego.

W Po przylocie z Tokio miałaś czas na wypoczynek?

- Po igrzyskach zajął się sprawami zdrowotnymi. W sierpniu zeszłego roku doznałam kontuzji kolana i czas po sezonie spędziłam na wizytach u specjalistów. Na początku października musiałam poddać się operacji. Na szczęście znalazłam też czas dla najbliższych przyjaciół.

W Kiedy rozpoczynasz treningi w nowym roku?

- 2 stycznia wyjeżdżam na dwutygodniowe zgrupowanie do Spały. Potem czekają mnie dwa zgrupowa-

wania w Portugalii.

W Co Ciebie czeka w 2022 roku. Jakie będą najważniejsze starty?

- Jeżeli zdrowie pozwoli to wystartuję w marcu na Zimowym Pucharze Europy. Sezon główny planuję rozpocząć w maju. Najważniejsze starty to lipcowe Mistrzostwa Świata w USA i sierpniowe Mistrzostwa Europy w Niemczech.

W Czy gratyfikacje za medal pojawiły się już na koncie?

- Tak, ale jeszcze nie wszystkie.

W Zainwestowałaś czy czekają na kupce?

- Planuję pewne inwestycje.

W Nie byłoby sukcesów, gdyby nie dziadek Witold. Pamiętasz wspólny pierwszy trening?

- Jak byłam małą to bardzo dużo czasu spędzałam z dziadziem. Uczestniczyłam w każdym treningu. Pierwsze zajęcia było ogólnorozwojowe, ale dawały w kość. Dużo czasu poświęcałam na bieganie, skoki i grę w koszykówkę. Miałam 12 lat.

W Pierwsze zawody...

- Pierwszy raz startowałam w Stalowej Woli. Rzucałam młotem dwukilogramowym. Zająłam pierwsze miejsce, notując 32 metry. O ile dobrze pamiętam to było w 2007 roku. Radość była ogromna.

W Był stres?

- Nie. Wtedy traktowałam to jak zabawę. Byłam podekscytowana, że mogę pierwszy raz wystartować ze starszymi zawodnikami.

W Boże Narodzenie. To wyjątkowy czas w Twoim życiu?

- Boże Narodzenie to moje ulubione święto. Uwielbiam spędzać czas w rodzinnym gronie. W trakcie świąt czas zwalnia, można odpocząć i poświęcić czas najbliższym.

W Były wyjątkowe święta? Przypominasz sobie?

- Każde są wyjątkowe. Czasami święta Wielkanocne spędzam na obozach, dlatego tak bardzo doceniam czas spędzony z bliskimi.

W Jaki prezent znaleziony pod choinką był tym, który pamiętasz najbardziej?

- Moje pierwsze buty do rzucania. Dziesięć lat temu profesjonalne obuwie było trudno dostępne.

W Stół wigilijny. Po co sięgasz jako pierwsze danie?

- Po barszcz i pierogi z grzybami! W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Proszę sobie wyobrazić moje rozczarowanie. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus.

W Którego dania nie tykasz?

- Nie ma takiej potrawy. Jem wszystko. Podczas świąt nie liczę kalorii.

W Jak wyglądają przygotowania w domu Kopronów?

- Święta spędzamy u dziadzia. Najwięcej szykuje właśnie on z babcią. Nie ma co ukrywać, są bardzo dobrymi kucharzami. Jeżeli chodzi o sprzątanie to każdy ma dużo pracy, staram się pomagać tyle ile mogę.

W Widzisz siebie w kuchni? Gdybyś tak musiała przyrządzić Wigilię?

- Sama bym sobie nie poradziła. Przygotowanie świąt wymaga dużo czasu. Ja muszę trenować. Na szczęście dzielimy się obowiązkami.

W „Kevin sam w domu”. Obowiązkowy film w święta?

- Nie, nie lubię tego filmu. Nie rozumiem jego fenomenu.

W Pasterka. Chodzisz?

- Przynam się szczerze, że o tej godzinie śpię. Regeneracja to podstawa, nawet w okresie świątecznym.

W Przygotowujesz prezenty bliskim?



- W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus

Głosuj na Malwinę i Darka

Dwoje przedstawicieli naszego regionu znalazło się wśród 20 nominowanych w Plebiscycie na Najlepszego Sportowca Polski 2021 roku Przeglądu Sportowego: Malwina Kopron oraz Dariusz Kowaluk. Swoją głos można oddać na stronie plebiscyt.przegladsportowy.pl. Należy wskazać swojego faworyta, podać swoje dane i gotowe. Przy odrobinie szczęścia można będzie wygrać nowiutkie BMW. Pomóżmy naszemu. Głosować można co 12 godzin, więc do dzieła. Gala Mistrzów Sportu odbędzie się 8 stycznia 2022 roku. Malwina Kopron podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio wywalczyła brązowy medal w rzucie młotem. W swojej najlepszej próbie uzyskała 75,49 m. W tym roku 27-latkę wygrała aż osiem konkursów, w tym o mistrzostwo Polski w Poznaniu, gdzie pokonała Anitę Włodarczyk. Dariusz Kowaluk pochodzi z Komarówki Podlaskiej. Podczas igrzysk w Tokio wraz z kolegami i koleżankami wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 m. 25-latek reprezentował nasz kraj w biegu eliminacyjnym. Obecnie reprezentuje barwy AZS-u AWF Warszawa.

- Przecież prezenty przynosi gwiazdka (śmiech - przyp. red.).

W Sylwester...

- Spędzę go w Puławach. W związku z tym, że na początku roku wyjeżdżamy na zgrupowanie, to zostaję w rodzinnym mieście. Na pewno czeka mnie wspański wieczór w gronie znajomych.

W Był jakiś wyjątkowy Sylwester?

- Zeszłoroczny. Dzień przed Sylwestrem skończyła mi się kwarantanna. Byłam zmęczona, więc zostałam w domu i poszłam spać o godz. 21. Po północy odebrałam kilka telefonów z życzeniami i kontynuowałam sen.

mp

Osiemdziesiąta rocznica mordu na polskich obrońcach z Łęcznej

Zapomniane ofiary z Rur Jezuickich

31 grudnia 1941 Niemcy rozstrzelali pięciu mieszkańców Łęcznej i okolic. Byli to cywile, którzy jako ochotnicy wzięli udział w odbiciu mostu z rąk niemieckich w trakcie walk 20 września. Byli uczestnikami jednego z niewielu zwycięskich dla Polaków starć kampanii wrześniowej.

Położony nieopodal wsi Rury Jezuickie (dziś dzielnica Lublina, wtedy oddzielna wieś) wąwóz stał się jednym z pierwszych w regionie miejsc masowych hitlerowskich morderstw. Latem 1940 roku Niemcy w pięciu egzekucjach zabili co najmniej 450 więźniów Zamku Lubelskiego, w głównej mierze przedstawicieli inteligencji.

Inteligencja - pierwszy wróg!

Jesienią 1939 roku Niemcy zatrzymali kilkunastu wykładowców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielu duchownych i innych przedstawicieli elity społecznej. Po kilku tygodniach część z nich wypuszczono, część trafiła do obozów, a około 70 osób rozstrzelano. Wiosną 1940 roku, w ramach akcji specjalnej o kryptonimie AB, najpierw przygotowano listy proskrypcyjne, a 24 czerwca dokonano masowych aresztowań nie tylko w samym Lublinie, ale i wszystkich znaczących ośrodkach regionu. Wszystkich zatrzymanych zwieziono do lubelskiego Zamku, który pełnił rolę największego więzienia śledczego. Część osób po fikcyjnych procesach została skazana na śmierć. Ofiary Niemcy przewozili na miejsce kaźni ciężarówkami, tam w pięcioosobowych grupach były one prowadzone nad doły śmierci i mordowane z broni maszynowej. Około 450 ciał ekshumowano w 1945, jednak zidentyfikować udało się tylko nieco ponad 100. Nie ma jednak wątpliwości, że były to osoby mogące liderować społeczeństwu: byli posłowie, prawnicy, uczeni, księża, osoby inicjujące w swoich powiatach ruch oporu. Niektóre z możliwych do rozpoznania zwłok przekazano rodzinom, reszta spoczęła na miejscu kaźni.

Tablica z inną datą

Tam też wzniesiono murowany pomnik z tablicami z nazwiskami zamordowanych. Na jednej z nich znajdujemy nazwiska pięciu mieszkańców Łęcznej i nietypową datę, daleką od lata 1940. Kazimierz Piasecki (lat 31), Aleksander Strzyżewski (lat 23), Franciszek Wronowski (lat 40), Konstanty

Burlik (lat 53) i Denis Roman (lat 36 - wydaje się jednak, że tu zamieniono kolejność imienia i nazwiska - przyp. ZS) zabici zostali 31 grudnia 1941 roku, wedle pomnika „rozstrzelani za udział w bitwie pod Łęczną w 1939 roku i pomoc rannym żołnierzom Wojska Polskiego”.

Błagali u Franka o łaskę

Śladem ofiar ostatniej egzekucji w Rurach poszła dziesięć lat temu Barbara Oratowska w artykule „70. rocznica mordu łęcznian” zamieszczonym w mającym ogromne zasługi dla lokalnej kultury roczniku „Merkuriusz Łęczyński”. Przytacza ona tam relację córki jednego z zabitych, Marianny Malinowskiej z domu Burlik, która pierwotnie została opublikowana w Kurierze Lubelskim w 1976 roku. „We wrześniu 1939 roku grupa mieszkańców Łęcznej ochotniczo dołączyła do ostatnich walczących oddziałów polskich, z którymi ochotnicy poszli aż pod Janów. W grupie tej znajdowali się Konstanty Burlik, Aleksander Strzyżewski, Denis Domaciuk, Konopka, Miksuta, Piasecki (błąd w nazwisku - powinno być Pasecki) i Wronowski. Po powrocie z działań wojennych mieszkali w Łęcznej, dopóki w nocy z 10 na 11 maja 1940 roku nie zostali aresztowani przez hitlerowców.

Wydał ich volksdeutsch

Stało się to za sprawą volksdeutscha - raka z Łęcznej, który potem wyjechał do Rzeszy. Aresztowanych osadzono „Pod Zegarem”, a następnie na Zamku Lubelskim. Mieliśmy z nimi kontakt przez znajomego strażnika, mieszkającego przy ulicy Skibińskiej. Informował nas o losach więźniów i przekazywał grypsy. Jesienią 1940 roku oraz w styczniu lub lutym 1941 roku mieli oni dwie rozprawy zakończone wyrokiem śmierci ogłoszonym w listopadzie. Konopka i Miksuta nie doczekali wyroku, gdyż zmarli w toku śledztwa. Ktoś wówczas podał myśl, żeby udać się do generalnego gubernatora Franka z prośbą o ulaskawienie. Pojechało tam kilka żon skazańców; ja zaś poszłam do Krakowa na piechotę, prosić o ulaskawienie mego ojca, Konstantego. Nie zdało się to na nic - wyrok został wykonany w dniu 31 grudnia 1941 roku”. Dokonana przez Jerzego Paseckiego kwerenda archiwalna pozwoliła potwierdzić datę egzekucji, a w 2009 Wojewódzki Komitet Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie wydał zgodę na umieszczenie stosownej tablicy.

Dlaczego Niemcy zabili akurat ich?

Warto przy tym wyjaśnić, dlaczego akurat tych mężczyzn zatrzymano, osądzono i zamordowano - przecież w działaniach wo-



Na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow wszystko, co na zachodnim brzegu Bugu miało przypaść Niemcom, co na wschodnim - Sowietaom. Polacy pod dowództwem Stefana Żabickiego próbowali przejąć kontrolę nad mostem i odepchnąć 14 Dywizję Piechoty Wehrmachtu na zachód



Kamienica Dylewskich (w środku planu) pełniła w czasie bitwy rolę szpitala polowego, do którego znoszono rannych Polaków i Niemców, potem zaś przetrzymywano w niej jeńców niemieckich

jennych w kampanii wrześniowej brało udział wielu mężczyzn i nie było to samo w sobie powodem do aresztowań i egzekucji. Tzw. „bitwa pod Łęczną” (w rzeczywistości stosunkowo niewielka potyczka), było to jednak o tyle nietypowe starcie, że po stronie polskiej nie walczyły regularne formacje, tylko zaimprovizowana grupa złożona z członków różnych oddziałów i wspierający ich licznie miejscowi ochotnicy. W oczach Niemców nie uchodziłi oni za żołnierzy podlegających ochronie prawa wojennego. Stąd więc szczególna pasja w ściganiu i karaniu.

Na granicy między dwoma najeźdźcami

Polakami dowodził Stefan Józef Żabicki, liczący 44 lata oficer piechoty, weteran wojny z Sowietaami w 1919 roku, solidny sztabowiec, który w okolicach Łęcznej znalazł się razem z wy-

cofającymi się oddziałami 10. Dywizji Piechoty Armii „Łódź” gen. Franciszka Dindorfa - Ankowicza.

Polacy wierzyli, że po zgrupowaniu w okolicach Wieprza powstanie rubież, na której stoczona zostanie decydująca bitwa kampanii. Niemcy 17 września zajęli Lublin i Łęczną, jednak już następnego dnia wycofali się na drugi brzeg Wieprza, w okolice Trębaczowa, pozostawiając miasto bez gospodarki. Wynikało to z wejścia do wojny Związku Sowieckiego i przebiegu ustalonej w załączniku do paktu Ribbentrop - Mołotow linii demarkacyjnej, zostawiającej Łęczną wzdłuż linii Bugu w strefie sowieckiej. Sytuację próbowali wykorzystać Polacy. Najstarszy stopniem Żabicki zaczął montować kombinowany oddział. Udało mu się zebrać około setki żołnierzy plus ochotników cywili. Niemcy nie mogli na to pozwolić,

Córka jednego ze skazańców pieszo poszła do Krakowa, aby błagać Hansa Franka o życie ojca. Na próżno



Tablica na pomniku ofiar egzekucji w Rurach Jezuickich poświęcona uczestnikom wrześniowej bitwy o most w Łęcznej

Zmontowany naprędce oddział żołnierzy i cywili wyparł Niemców na zachodni brzeg Bugu

więc próbowali zająć miasto z powrotem. Do decydującego starcia doszło 20 września przy moście „lubelskim” (dziś nieistniejącym), od strony Ludwina.

Zwycięska bitwa łęczyńskiego września

Polacy starli się z jednostkami rozpoznania 14. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Około godziny 11 trzy ciężkie karabiny maszynowe, wykorzystując korzystne położenie na wzgórzach, zaczęły ostrzeliwać zachodni brzeg. Niemcy próbowali kontratakować, walka na przyczółkach mostu trwała przez popołudnie. W efekcie Wehrmacht stracił 11 zabitych i wielu rannych, 60 żołnierzy dostało się do niewoli. Po pilskiej stronie zginęło pięciu żołnierzy, w tym sam Żabicki. Dowodząc atakiem, został postrzelony w brzuch z karabinu maszynowego. Został zniesiony z pola bitwy i umieszczony

w szpitalu polowym w kamienicy Dylewskich, gdzie w nocy zmarł. Pochowano go w zbiorowej mogile na cmentarzu w Łęcznej. Starcie należy ocenić jako zwycięskie dla polskiej strony. Niemcy nie podjęli już potem żadnych działań ofensywnych, czekając na nadejście czerwonych sojuszników. W tym czasie więźni z niewoli Niemcy byli przetrzymywani w mieście, który to widok ewidentnie dodawał ducha mieszkańcom. Sowietci weszli dopiero 29 września, dzień po tym, jak z miasta wyszły pododdziały Dywizji Kawalerii „Zaza” generała Ludwika Podhorskiego, które pomaszerowały pod Kock. Oprócz wyżej wymienionych późniejszych więźniów Zamku w bitwie wzięli udział m.in. Tadeusz Choraży, Henryk Harmasz, Ludwik Kot, Bronisław Konopka, Stanisław Plechawski, Piotr Trus, Zygmunt Więczkowski, Henryk Wróbel.

Zbigniew Smółko

Jak widziano początki miasta w XIX wieku - z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz. I)

Mając na względzie ubóstwo nadzwyczajne...

Nasza wiedza o początkach Łukowa składa się, w gruncie rzeczy, z kilku, luźno ze sobą tylko pospinych wątków. Pierwsze informacje mówią o obronnym ośrodku, obsadzonym templariuszami i rozważanym jako możliwa siedziba nowego biskupstwa. Z drugiej strony wiemy, że jeszcze w wieku XV miasteczko postrzegane było jako wyjątkowo wręcz biedne...

Pierwszym, w miarę kompletnym wykładem dziejów Ziemi Łukowskiej było osiem stron artykułu w publikacji *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, której drugi tom ukazał się w 1844 roku. Jej autorami było dwóch wybitnych ówczesnych historyków, Michał Baliński (1794-1864) i Tymoteusz Lipiński (1797-1854). Ich dzieło było summą ówczesnej wiedzy o ziemiach Korony i Litwy. Nie miało może specjalnego waloru badawczego, ale przez dziesiątki lat każdy, kto chciał zorientować się w dziejach swojego regionu, w pierwszej kolejności sięgał po Balińskiego właśnie, nierzadko nie weryfikując ustaleń i powielając błędy. Rzecz była w całości trudna do przebrnięcia, miała raczej walor encyklopedyczny (Baliński dał też zresztą wiele haseł od słynnej Encyklopedii Orgelbranda), całość cze-

rotomowego wydawnictwa liczyła kilka tysięcy stron. Co znajdujemy o Łukowie?

Miasto szczupłe i nędzne...

Łuków, Lucovia, w nizinach nad błotami rzeki Wielkiej Krzny, o 7 mil od Lublina, z drzewa zabudowane miasto, nie ma żadnej pewności od kogo i kiedy wzięło swój początek. Wszakże jest to jedna ze starożytnych osad przygranicznych dawnej Polski i zdaje się, że tu pierwiastkowo któryś z Piastów panujących w Małej Polsce, musieli wzniesić zamek drewniany dla wstrzymania napadów, uporczywie w pogaństwie trwających Jadrzyngów na Podlasiu. Już w połowie XIII wieku dzieje nasze wspominają o Łukowie, jako mieście szczupłym i nędznym, lecz dla położenia swego na pograniczu Litwy i Jadrzyngów, bardzo ważnym. Zdaje się, że to był punkt z którego ówczesni opowiadacze wiary robili wyprawy swoje apostołskie w tej części Litwy i Rusi, która w pobliżu się rozciągała.

Plan powołania biskupstwa

Bolesław Wstydlawy mając w Łukowie zamek osadzony załogą i kasztelana rządzącego całą ziemią, a usiłując wszelkimi sposobami powściągać ciągle powtarzane napaści zuchwałych pogan, zaprowadził tu r. 1250 Templariuszów, którzy zarazem zobowiązani byli nawra-



Suma XIX-wiecznej wiedzy o poszczególnych miejscowościach i regionach Polski dostępna jest dziś z łatwością w internecie na stronach m.in. Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej <https://www.wbc.poznan.pl> albo za pośrednictwem google books <https://books.googleusercontent.com>

cać Jadrzyngów do wiary Chrystusa. Pomagali do tego Bolesławowi Franciszkanie, najgorliwsi w owej epoce Apostołowie Chrześcijaństwa w tych stronach, a mianowicie jeden z nich imieniem Bartłomiej, a rodem z Czech (miał on być kandydatem na pierwszego biskupa łukowskiego - przyp. ZS). Z jego to rady Bolesław Wstydlawy, gdy wielu nawróconych

nawet Jadrzyngów rzuciło wiarę i z Litwinami się wiązało, postanowił wyjednać u Papieża oddzielenie części znacznej kraju od dycezyi Krakowskiej i ustanowienie biskupstwa nowego w Łukowie, który razem dotąd z Ziemią Lubelską do Włwa Sandomierskiego należał. Jakoż komisarze wyznaczeni w tym celu od Innocentego IV Papieża, a miano-

wicie Legat ówczesny w Polsce, Opat mezenieński, zjechali do Łukowa r. 1254 dla erygowania tu nowego biskupstwa, ale znalazłszy miejsce nieodpowiednie na założenie katedry biskupiej, nazaczyli ją w Chełmie.

Gdzie był kopiec Jadrzyngów?

Nieustające napaści pogan sprawiły to na koniec, że Bolesław Wstydlawy zrobiwszy na nich wielką wyprawę w 1264, zwiódł z Jadrzyngami krwawą bitwę i stanowczo odniósł zwycięstwo, gdzie cały ten lud prawie został wybit. Słabe jego ostatki zmieszały się z Litwinami opuściwszy rodzinne Podlasie, gdzie z Polaków i Mazurów nowe osady porobiono, mała zaś liczba jeńców gwałtem ochrzczonych, pozostała na dawnych siedzibach. Historia nie powiada gdzie zaszła walna a rozprawa, ale podanie miejscowe utrzymuje, że bój odbył się na polach pod samym Łukowem, gdzie istotnie znajduje się znaczny kopiec, dotąd mogiła Jadrzyngów przez lud nazywany (prawdopodobnie było to miejsce między wsią Radomyśl a Okninami, ale, po wykopie sondowym w 1990 nie podjęto, o ile nam wiadomo, dalszych badań - przyp. ZS).

Podstawy ekonomiczne

Nieruchomości jednak, bo aż za Władysława Jagiełły Łuków zaczął używać prawdziwych swobód

miejskich i przychodzić do pewnej pomyślności. Przywilejem 4. 1403 w Szczekarzowie, w sobotę, dzień wilii św. Jana Chrzciciela danym, przeniósł ten król po raz pierwszy miasto z prawa polskiego na niemieckie. Kazimierz IV celem przyczynienia się do wzrostu jego, nadał mu znajdujące się w Łukowie w piątek po św. Stanisławie, to jest 14 maja 1445 (to akurat oczywiście pomyłka - faktycznie miało to miejsce 10 lat później - przyp. ZS), targ tygodniowy w poniedziałek, znosząc wszelkie targe po wsiach okolicznych odbywające się. Pomimo to wszystko, musiał być Łuków bardzo jeszcze nędzną miejsciną naówczas, kiedy Alexander Jagiełłończyk w przywileju swoim danym w Radomiu na sejmie powszechnym, we środę po św. Tyburcym r. 1505 powiada, że mając na wzgląd na ubóstwo nadzwyczajne miasta Łukowa i pragnąc temu zaradzić, pozwala zbudować w rynku ratusz, dla odbywania w nim spraw publicznych i prawa miejskiego dotyczących się, nadaje miastu wagę dla wspólnego wszystkich mieszkańców docho- du i użytku, postrzygalnią sukna oraz kramy piekarskie i szewskie, a dochody z nich na rzecz miasta przeznaczają...

Tyle Baliński z Lipińskim, historycy z połowy XIX wieku. Co ciekawe, kolejnym pokoleniom niewiele do tego udało się dodać. cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



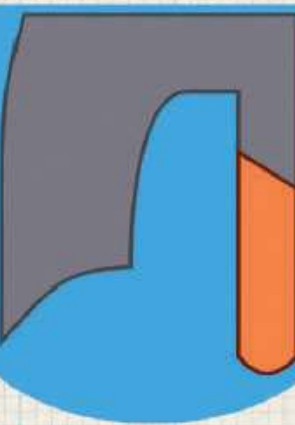
Janów Podlaski, rok 1942. Zarządca stadniny, pułkownik Hans Fellgibel demonstruje oficerom konia arabskiego. Niemcy od początku zainteresowali się stadniną. Kierowanie nią powierzyli „wywodzącemu się z dobrej arystokracji i bardzo od pokoleń koniarskiej rodziny Fellgibelowi. Była to - oczywiście jak na miejsce i epokę - dość ciekawa postać. Wobec polskich pracowników lojalny i pozytywnie nastawiony. Po wojnie był w Polsce i to na zaproszenie ministra rolnictwa, honorowany był polskimi odznaczeniami państwowymi, zmarł we Wrocławiu. Więcej doczytać o nim i wojennych losach stadniny można w książce Moniki Luft „Arabska awantura. Od Emira Rzewuskiego do Krzysztofa Jurgieła” wydanej w 2021 roku

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Topór z Końskowoli

„Bądź waćpan zdrów! Okrutnie tu liche piwsko w tej Końskowoli – zakończył pan Zagłoba mrugając na Wołodajowskiego” - czytamy w „Ogniem i mieczem”. Piwo może i kiepskie, ale herb zupełnie przyzwoity...

Najbardziej efektowne „kwiatki” heraldyczne trafiają się z reguły w ośrodkach, które nie mają dłuższej tradycji ośrodka miejskiego, albo kiedyś taki status utraciły i od nowa próbują budować swoją tradycję i symbolikę. Najgorzej, kiedy trafi się w niewłaściwym czasie i miejscu ktoś nad miarę kreatywny, kto porzuci najprostsze tradycje na rzeczy skomplikowanych heral-



dycznych opowieści. Takiej pokusi się na szczęście nie uległ nikt w Końskowoli (powiat Puławy). Statut gminy rzecz: *Herbem Gminy Końskowola jest w polu błękitnym topór srebrny w słup z toporzyskiem złotym*. Uzasadnienie jest proste: złoty wiek rozwoju ośrodka były to czasy Tęczyńskich, pieczętujących się

Toporem właśnie (zwanym też Starzą - po staropolsku topór), jednym z najstarszych polskich godeł szlacheckich. Dawniejsza nauka wszystkich Toporzyszków (w tej liczbie też np. Ossolińskich, ale w pewnym momencie był to jeden z najpopularniejszych herbów na Mazowszu ale i Lubelszczyźnie...) wywodziła się od słynnego XI-wiecznego pałatyna Sieciecha, złego ducha polskiej polityki przełomu XI i XII wieku, jednak wydaje się, że jest ten znak jest nieco młodszy. Już w XVI wieku pieczęć miasta miała Topór. Nie było więc co rozważać, dzielić włosa na czworo, szukać lepszego pomysłu i przyjęto wzór najbardziej logiczny i poprawny heraldycznie. I bardzo dobrze.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Pierwsze święta i Sylwester tysiące kilometrów od domu. Ariel Borysiuk gra w Indiach

Borysiuk z Indii: Ale bym zjadł pierogi z grzybami i kapustą oraz podsmażane pieczarki!

Ariel Borysiuk pochodzi z Białej Podlaskiej. Przez wiele sezonów grał w Polsce i Europie. Trzy miesiące temu wyleciał do Indii. Występuje w klubie Chennaiyin FC, z którym rywalizuje w Indian Super League.

Życie jest brutalne

30-latek w poprzednim sezonie występował w barwach Jagiellonii Białystok. Po zakończeniu rozgrywek miał kilka opcji, ale wybrał egzotyczny kierunek.

- Początkowo byłem trochę zdziwiony, iż wybiorę taką opcję. Nie sądziłem, że w wieku 30 lat będę grał w Indiach. Wcześniej sobie tego nie wyobrażałem. Jeszcze kilka lat temu sądziłem, że pogram w silnej europejskiej lidze na dobrym poziomie. Życie pisze różne scenariusze. Trzeba było wyjechać daleko od domu. Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz. Mogłem zostać w Polsce, ale chciałem spróbować czegoś nowego. W naszym kraju reprezentowałem barwy czterech klubów. Miałem okazję zaliczyć kolejny - Górnik Łęczna. Podjąłem decyzję, iż lecę do Indii. Nie chciałem czekać, chociaż zgłaszało się kilka klubów spoza Polski. Przez pandemię widać, jak ciężko zawodnikom w moim wieku znaleźć solidny klub. Świat futbolu nieco się zmienił - mówi Ariel Borysiuk.

Zostanie na dłużej?

Wychowanek TOP-u 54 związał się z Chennaiyin FC kontraktem do końca marca. - Wówczas kończy się liga. W rozgrywkach mierzy się 11 zespołów. Sezon rozpoczęliśmy pod koniec listopada. Mam opcję przedłużenia umowy na kolejne rozgrywki, ale na dzisiaj nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy zostanę w Indiach. Wiele będzie zależało od naszego miejsca w tabeli i wizji właścicieli klubu - dodaje.

Od początku w Goa

Rozgrywki Indian Super League rozgrywane są w jednym mieście, na trzech stadionach. Każdy klub ma do swojej dyspozycji swój hotel.

- Moje życie ogranicza się do pobytu w budynku hotelowym oraz treningach i meczach. Życie

prywatne kompletnie nie istnieje. Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie wróci normalność, która teraz jest wyhamowana przez koronawirusa. Powiem szczerze, że nawet nie byłem i nie widziałem miasta, ludzi, dla których gram. Przyleciałem do Goa, gdzie spędziłem cały okres przygotowawczy. Niedawno stuknęły trzy miesiące, od kiedy jestem w Indiach - mówi Borysiuk.

Bez wizyt w sklepach czy mieście

Zawodnicy klubów w Indiach nie mogą wychodzić poza teren hotelów.

- Mamy restrykcje związane z koronawirusem. Nie możemy wychodzić do sklepów czy na przysłowiowe miasto. Władze ligi chcą bez większych problemów dokończyć sezon. Indie są ogromnym krajem. Gdybyśmy dostali wolną rękę, za chwilę pojawiłyby się przypadki zachorowań, izolacje, kwarantanny - dodaje.

Wydarzeniem wyjście na plażę

Borysiuk nie miał możliwości zobaczenia miasta, w barwach którego występuje. Metropolia nie jest największa w kraju, ale i tak liczba ludności wrażeń. Mieszka w nim... blisko 10 milionów ludzi.

- Widziałem tylko zdjęcia Chennai. Jest ładne i usytuowane nad morzem. Właśnie, tydzień temu po raz pierwszy byliśmy nad wielką wodą, nieopodal hotelu. Oczywiście mieliśmy do dyspozycji prywatną plażę. Wyczyściłem głowę, zobaczyłem coś innego niż ściany pokoju czy restauracji - mówi „Borys”.

Telefon, komputer, Łukasz

Ariel Borysiuk gra w jednym klubie z Łukaszem Gikiewiczem.

- Mamy możliwość porozmawiania w ojczystym języku, wypicia kawy czy obejrzenia meczu. Poza tym komputer i telefon są nieodłącznymi elementami dnia codziennego. Trenujemy o godz. 16 czasu lokalnego. Gdy wstaję na śniadanie w Polsce jeszcze wszyscy smacznie śpią, gdyż w Indiach czas jest o cztery i pół godziny do przodu. Trzeba jakoś sobie radzić. Dobrze, że mamy sezon. Ostatnio graliśmy co trzy dni. Czas leci szybciej. W środę mieliśmy ostatni mecz przed świętami. Kolejny odbędzie się dopiero 30 grudnia. Wo-



Ariel Borysiuk kontynuuje karierę w Indiach. Jak mówi, bardzo brakowało mu ulubionych potraw z wigilijnego stołu

- Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz

lałbym grać w święta. Wówczas czas leciałby szybciej - przyznaje.

Nie robię z siebie męczennika

30-latek po raz pierwszy święta Bożego Narodzenia spędził bez najbliższych, tysiące kilometrów od rodzinnego domu.

- Podobnie było w Anglii, ale wówczas byłem z żoną i dwójką dzieci. Teraz jestem sam, zdany na siebie. Dobrze, że jest kolega z Polski. Będzie łatwiej. Włączyliśmy kołędę. Był czas na połączenie się z rodziną, a przede wszystkim myśli o tych, których kochamy. Od początku wiedziałem, jaki scenariusz wybieram. Było jasne, że nikt z naszego kraju nie będzie mógł pojawić się w hotelu. Nie robię z siebie męczennika. Telefon był rozgrzany, rozmawiałem z rodziną. To w jakiejś części poprawiło mi humor - mówi.

Trudna pobudka w hotelu

Ariel uwielbia święta, szczególnie Bożego Narodzenia.

- Gdy grałem w Polsce czy w Niemczech mieliśmy przerwę w sezonie i mogłem być wśród najbliższych. Teraz musiałem przeżyć wyjątkowy czas zupełnie inaczej, chociaż cały rok czekam właśnie na grudzień. Choinka, prezenty, kołędy, a przede wszystkim piękne momenty. Ciężko było obudzić się w pokoju hotelowym na końcu świata. Mam wsparcie rodziny, rodzeństwa i mamy. Nie zostawili mnie i towarzyszyli jak tylko mogli. Niestety, tylko on-li-

ne - dodaje.

Kocha pierogi. Karp niech pływa w jeziorze

Borysiuk siadając do stołu wigilijnego nie może odmówić sobie dwóch potraw: kapusty z kapustą i grzybami oraz podsmażanych pieczarek w wykonaniu swojej mamy Ani, która fantastycznie gotuje. W tym roku mogłem o tym tylko pomarzyć.

- Później próbowałem wszystkiego. Niczego sobie nie odmawiałem w święta, chociaż nie przepadam za karpem. Jego miejsce jest w jeziorze, ewentualnie w wannie (śmiech - przyp. red.). Nie liczyłem kalorii. Po świętach był czas, by zrzucić zbędne kilogramy. Pasterka? Oczywiście. To rodzinna tradycja - mówi.

Przepocona koszulka

„Borys” doskonale pamięta prezent, jaki znalazł pod choinką. Szwagier Michał Papiński wiele lat mieszkał w Anglii. Podarował mu koszulkę Manchesteru United. To było 20 lat temu. Wówczas mieć oryginalny trykot to było coś. Spałem w niej tydzień. Była przepocona, ale nie chciałem słyszeć, bym miał ją wrzucić do pralki - przyznaje.

Niecodzienny Sylwester

W 2016 roku Ariel Borysiuk przeżył niecodziennego Sylwestra. - Grałem w Anglii w barwach Queens Park Rangers. W ostatni dzień roku graliśmy wyjazdowy

mecz z Wolverhampton. Wróciłem do mieszkania pod wieczór. Występowałem w jednym klubie z Pawłem Wszołkiem. Wraz z naszymi żonami wypiliśmy po dwie lampki szampa i poszliśmy spać. Następnego dnia rano miałem mecz - wspomina.

Nie wybiegam w przyszłość

Białczanin w piłce osiągnął bardzo dużo. Grał w reprezentacji Polski, czołowych klubach w kraju oraz za granicą. - Nie mam marzeń piłkarskich. Staram się żyć z dnia na dzień. Nie wybiegam w przyszłość. Życie samo pisze scenariusze. Odpukać, zdrowie dopisuje. Gram w każdym meczu od początku. Tylko się cieszyć. Może wyobrażałem sobie inne scenariusze na ten czas, ale trzeba doceniać to, co się ma w tej chwili. Marzenia o grze w poważnej lidze na wysokim poziomie schowałem głęboko - mówi.

Finanse odegrały ważną rolę

Śledząc artykuły po podpisaniu kontraktu przez Ariela w internecie wielokrotnie pojawiły się słowa, iż przeniosłeś się do Indii dla pieniędzy. To prawda? - Nie ma co ukrywać, iż zapłata jest bardzo dobra. Sądzę, że nie otrzymałbym takich środków w Polsce. Mam na myśli kluby spoza tego TOP3. Finanse odegrały ważną rolę przy podejmowaniu decyzji, ale jak mówiłem, idzie się tam, gdzie ciebie chcą. Chciałbym grać teraz w Legii Warszawa. Co z tego, skoro klub ze stolicy nie chce mojej osoby.

Zbeszał go Smuda

Nieco ponad 11 lat temu Borysiuk debiutował w reprezentacji Polski. - To było niesamowite wydarzenie. Wchodziłem w dorosłe życie i otrzymałem powołanie. Pojechałem na reprezentację. Kadra nie była tak popularna, jak w tym momencie. Było to dwa lata przed Euro. Stres był ogromny. Zagrałem kilka minut, a czułem się, jakbym rozegrał całe spotkanie. Przed wejściem ówczesny selekcjoner zbeszał mnie, gdyż za długo się przebieierałem. Wtedy nie było mi do śmiechu. Za mną piękna przygoda z orzełkiem na piersi - kończy.

Wszedł za „Lewego”

Ariel Borysiuk ma na koncie 12 występów w reprezentacji Polski. Debiutował jako 19-latek w wygranym spotkaniu 3:1 w towarzyskim meczu biało-czerwonych z Wybrzeżem Kości Słoniowej. W 84. minucie zmienił Roberta Lewandowskiego.

Drugi najmłodszy po Lubańskim

W 2007 roku Borysiuk przeniósł się do Legii Warszawa. W kadrze zespołu zadebiutował w wieku 16 lat 4 miesięcy i 5 dni. Stał się tym samym drugim najmłodszym po Macieju Korzymie piłkarzem, który zagrał w oficjalnym spotkaniu.

Mając 16 lat 8 miesięcy i 21 dni zdobył swojego pierwszego gola w Ekstraklasie. Dało mu to jednocześnie miano najmłodszego strzelca w historii klubu oraz drugiego najmłodszego po Włodzimierzu Lubańskim w dziejach Ekstraklasy.

217 gier i 10 goli

Białczanin ma na koncie 217 meczów oraz 10 goli w najwyższych klasach rozgrywkowych w krajach, w których występował. W CV może zapisać grę w barwach: Legii Warszawa, 1. FC Kaiserslautern (Niemcy), Wołgi Niżny Nowogród (Rosja), Lechii Gdańsk, Queens Park Rangers (Anglia), Wisły Płock, Sheriffa Tiraspol (Mołdawia), Jagiellonii Białystok.

Duża wartość

W czasie występów w 1.FC Kaiserslautern był wyceniany na 2,5 mln euro. Jego obecna wartość rynkowa wynosi 275 tys. euro (za transfermarkt.de).

Sporo tytułów

Ariel jest jednokrotnym mistrzem Polski. Tytuł zdobył w sezonie 2015/2016. Ponadto pięciokrotnie zdobywał Puchar Polski (cztery razy z Legią i raz z Lechią Gdańsk). Z klubem z Warszawy wywalczył superpuchar kraju, zaś z Sheriffem Tiraspol mistrzostwo Mołdawii.

Z Michowa do reprezentacji Polski. Wielka szansa Czarka Zdunka

Cezary Zdunek bardzo miło spędził okres przedświąteczny. Wychowanek GLKS-u Michów od 13 do 17 grudnia przebywał w Bielsku-Białej. Obecny zawodnik Powiśla Końskowola został wyróżniony i otrzymał powołanie na konsultacje szkoleniowe reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu.

19-latek pochodzi z Michowa. Na dużym boisku lubi grę kombinacyjną, dlatego wyłączał w środku pola. Preferuje ofensywną piłkę, ale jeśli trzeba zagra również jako defensywny pomocnik. W młodszych grupach wiekowych grał w Orliku Lubartów, a następnie po porozumieniu obu stron przeniósł się do Górnika Łęczna. Zaczynał w juniorach, a z biegiem czasu przeszedł do Górnika II, który występuje w IV lidze. - Koniec gimnazjum był to dla mnie ciężki moment, ponieważ musiałem wybrać pomiędzy szkołą a Górnikiem, jednak na całe szczęście w tym samym roku powstało liceum SMS Górnik Łęczna, które

umożliwiło mi jednocześnie naukę i rozwój piłkarski. Przetrenowałem całe dwa okresy przygotowania z pierwszą drużyną Górnika, dzięki czemu lekko dostrzegłem prawdziwe zaplecze profesjonalistów. Zmiałem, że naprawdę chcę to robić w życiu. W 2021 roku na pół roku przeszedłem do trzecioligowej Avii Świdnik. Wróciłem do Górnika i postanowiłem przenieść się do Powiśla Końskowola. Do tego klubu jestem wypożyczony do końca roku - opowiada.

Cezary Zdunek gra w Powiślu Końskowola. Ostatnie dni spędził na zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu (fot. Patryk Suszek)



ROZMOWA Z Cezarym Zdunkiem, zawodnikiem rodem z Michowa

Zaniemówiłem. Fajnie jest widzieć dumnych rodziców i przyjaciół

W Czarek, w jakich okolicznościach otrzymałeś informację o powołaniu?

- Pierwszą informację o możliwości powołania dostałem około miesiąca przed zgrupowaniem. Odezwwał się do mnie trener Artur Gadzicki, który poinformował mnie o zaistniałej sytuacji. To szkoleniowiec, który zachęcił mnie do dołączenia do szkoły w Łęcznej i pod jego wodzą miałem pierwszą styczność z futsalem, czyli odmianą piłki nożnej w hali. Parę dni później

zadzwoił do mnie główny szkoleniowiec reprezentacji Polski Łukasz Żebrowski, który przyznał, że chce mnie zobaczyć u siebie w drużynie.

W Jaka była reakcja?

- Chwilowo zaniemówiłem, jednak po chwili przyjąłem ofertę. Dostałem termin zgrupowania i pojechałem. Byłem bardzo zaskoczony powołaniem, gdyż mam dopiero rozegrane siedem meczów na pierwszoligowych parkietach.

W Co oznacza dla Ciebie powołanie do kadry?

- Z pewnością każdy sportowiec zgodzi się ze mną, że noszenie orzełka na piersi jest największym zaszczytem, jaki może nas spotkać. Bardzo się cieszę, że dostałem szansę pokazania się. Cieszy widok dumnych rodziców oraz szczęśliwych przyjaciół, którzy mi kibicują. Jest to dla mnie naprawdę duże osiągnięcie, a czy uda mi się pocią-

gnąć to dalej, zobaczymy.

W Grasz na boiskach trawiastych, więc skąd powołanie w innej dyscyplinie?

- W futsal na profesjonalnym poziomie zacząłem grać jakieś trzy czy cztery miesiące temu. Jako student UMCS dostałem propozycję przyjazdu na trening do „Dzików”. Pomógł mi w tym trener Tomasz Bielecki. Szybko zacząłem łapać zasady oraz poruszanie się po boisku i tak zostałem zawodnikiem AZS-u UMCS Lublin. Na początku traktowałem to jako dodatkowy ruch lub też formę rozrywki, jednak chłopcy z drużyny pokazali mi piękno tego sportu. Czuję, że coraz mocniej narasta moje zainteresowanie grą w hali.

W Za Tobą zgrupowanie. Jak było?

- Trenowałem z najlepszymi zawodnikami w swojej kategorii wiekowej przez pięć dni. W Biel-

sku-Białej osobiście poznałem trenera Żebrowskiego, który naprawdę przekazał mi dużą dawkę wiedzy. Następne zgrupowanie prawdopodobnie odbędzie się pod koniec stycznia. Czy dostanę ponowną szansę? Tego nie wiem. To pytanie do selekcjonera.

W Jakie masz marzenia piłkarskie?

- Chciałbym jak najdłużej uprawiać sport, który jest moją miłością. Byłoby pięknie, gdybym mógł z tego żyć, czyli skupić się tylko i wyłącznie na treningach i meczach, mając za to godziwe wynagrodzenie.

W W jakim klubie chciałbyś zagrać w przyszłości?

- Nie mam tego jednego. Po prostu mam marzenie, by krok po kroku stawać się lepszym zawodnikiem i piąć się po szczeblach piłkarskiej hierarchii.



Grzegorz Białek wrócił do klubu, w którym święcił największe sukcesy jako piłkarz. Popularny „Gazza” ma za zadanie utrzymać Lewart w gronie czwartoligowców

Białek za Miturę. „Jak się pali dom, trzeba go gasić”

Zmiana na ławce trenerskiej w Lewarcie Lubartów. Nowym szkoleniowcem czwartoligowca został dobrze znany Grzegorz Białek, który zastąpił Tomasza Miturę.

„Legenda” zostanie w drużynie i będzie pełnił rolę asystenta trenera oraz kierownika drużyny. Przejmie obowiązki Waldemara Bednarczyka. Białek wraca na ławkę do klubu, który ma w sercu. W ekipie biało-niebieskich pracował przez pięć lat. Drużynę przejął w kwietniu 2011 roku. Wtedy zespół z Parkowej był w IV lidze. W kolejnych latach Lewart zajmował miejsca w górnej połowie tabeli, by w końcu wywalczyć awans do III ligi. W wyższej klasie roz-

grywkowej lubartowianie zajęli 15 miejsce, co niestety nie dało utrzymania.

50-latek nie ukrywa, że prędkiej czy później wróciłby na ławkę trenerską w Lubartowie. Ostatnie lata prowadził Polesie Kock w Klasie Okręgowej. - Jak się pali dom, trzeba go gasić. Wcześniej miałem zapytania o przejęcie drużyny. Dwukrotnie odmówiłem, ale po trzecich rozmowach powiedziałem „tak”. W Kocku było mi bardzo dobrze, ale namawiał mnie To-

mek Mitura. Jesteśmy kolegami, przyjaciółmi i razem pociągniemy ten „wózek”. Doszliśmy do porozumienia z zarządem i jednym ze sponsorów - mówi Białek.

Popularny „Gazza” podkreśla, że przed jego podopiecznymi trudna walka o utrzymanie w IV lidze. - Rozglądamy się za nowymi zawodnikami. Chcemy się wzmocnić, ale nie ma mowy o kominach płacowych, jak to było w niedalekiej przeszłości. Trochę inaczej podejdzemy

do tematu. Chciałbym mieć cztery nowe twarze, które podniosą jakość i dadzą rywalizację w ekipie. Lewart? To klub, który bardzo dużo dla mnie znaczy. Jako zawodnik święciłem duże sukcesy, a jak wiadomo, przez kilka sezonów prowadziłem biało-niebieskich - dodaje.

mp



Carlos Ruiz-Diaz grał w Wiśle jedną rundę. Wystąpił w 14 spotkaniach i zdobył jedną bramkę (fot. Wisła Puławy)

Bez Ruiza-Diaza i Czelnego

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wiśle Puławy. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz oraz Karol Czelný.

Wypożyczenie 20-letniego pomocnika Sportisu Łochowo skończy się 31 grudnia. Klub nie skorzysta z opcji transferu definitywnego. Dylan trafił do Wisły przed obecnym sezonem. Młodzieżowy reprezentant Australii zagrał w 16 spo-

tkaniach zdobywając jednego gola w meczu z Radunią Stężyca (2:2) i notując jedną asystę. W sumie zagrał 460 minut i obejrzał dwie żółte kartki. Trzykrotnie pojawiał się na boisku od pierwszej minuty. W pozostałych bojach meldował się na placu gry z ławki rezerwowych. Gracz urodzony w Sydney ma na swoim koncie mistrzostwo AFF w 2019 roku, gdzie triumfował z reprezentacją Australii. Ponadto został królem strzelców imprezy przeznaczonej dla chłopców do 18. roku życia.

Wcześniej rozwiązano umowę z Karolem Czelnym. 20-latek trafił do Wisły przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021. Wystąpił w 10 meczach (w sumie 90 minut), obejrzał jedną żółtą kartkę i zdobył jedną... samobójczą bramkę. Wraz z zespołem zanotował awans do II ligi, w której zagrał w czterech spotkaniach (55 minut) i zobaczył żółtą kartkę.

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

PIŁKA NOŻNA Podsumowanie jesieni w wykonaniu zespołu z Końskowoli. Jakub Pryliński strzelił 18 goli

Powiślak skończył na „piątkę”

Podopieczni Radosława Muszyńskiego zakończyli pierwszą część sezonu na piątym miejscu. 31-latek zmontował solidną ekipę i Powiślak udowodnił, że jest groźny dla każdego.



ROZMOWA Z Radosławem Muszyńskim, trenerem Powiślaka Końskowola

To idealne miejsce dla jeszcze młodego trenera

Jaką ocenę w skali szkolnej wystawiłbyś swojemu zespołowi za pierwszą część sezonu?

- Byłaby to czwórka.

Dlaczego? Jesteś zadowolony z postawy ekipy?

- Pośrednio. Z postępów jako zespołu tak, bo muszę brać pod uwagę spore zmiany przed sezonem. Z wyników średnio, bo zbyt dużo punktów oddaliśmy rywalom, którzy byli od nas ewidentnie słabsi. Z podejścia do pracy, z zaangażowania jestem zadowolony, ale wiem, że zawsze może być lepiej.

Zapewne były chwile zawahania, przecież zespół został mocno przebudowany...

- Zawahania mojego? Nie nazwałbym tak tego. Był moment na głębszą analizę, na korektę planu i dalsze działanie. Ale nie zwątpiłem w swój zamysł. Przemyciłem pewne kwestie taktyczne inaczej, żeby zespół nie odczuwał natłoku danych. A czy zawahanie ze strony drużyny było? Możliwe, że w tym samym momencie czuli mniejszą pewność ale pokazali, że szybko się potrafią podnieść.

Mimo wszystko trzeba się cieszyć, bo Powiślak był groźny dla każdego?

- Dokładnie. Uważam, że każdy musi się nas bać. Na każdego rywala staramy się być gotowi pod kątem wiedzy na ich temat. Pracujemy na swoim sposobem gry, ale też wpilatamy w zajęcia elementy związane z konkretnymi rywalami.

Po którym meczu byłeś najbardziej zadowolony?

- Ciężko powiedzieć, bo wynik najlepszy osiągnęliśmy z POM-em w pierwszym naszym spotkaniu. Z kolei graliśmy najlepiej - jeśli chodzi o poszczególne zadania drużynowe i indywidualne z Opolaninem Opole Lubelskie. Zabrakło nam skuteczności. Zremisowaliśmy 1:1, a gola straciliśmy w doliczonym czasie gry. Podobnie jak z Opolem wyglądało kilka innych spotkań. Jeśli chodzi o same kwestie emocji, to mecz

z Orłętami Łuków dostarczył nam więcej, bo to jedyne spotkanie, które to my w ostatniej chwili przechyliliśmy na swoją korzyść, mimo że z przebiegu gry powinien być remis.

Po którym meczu pojawiło się kilka siwych włosów więcej?

- Żebym jeszcze je miał na głowie (śmiech - przyp. red.). To mi już nie grozi. Drugi mecz z Górnikiem Łęczna (2:1 - przyp. red.) na pewno był tym spotkaniem. Zagraliśmy to spotkanie świetnie taktycznie i mając rzut karny nie zamknęliśmy losów starcia. Potem straciliśmy dwie bramki w dwie minuty. To był drugi i trzeci celny strzał łącznikiem w tym meczu. Podobne emocje towarzyszyły po wspomnianym spotkaniu z Opolaninem.

Dla Ciebie to pierwsza praca na poziomie czwartej ligi.**Z opinii wiem, że sprawdzasz się i masz pomysł na zespół.****To prawda?**

- Pierwsza i mam nadzieję, że ostatnia na tym poziomie. Naturalnie człowiek chce pisać, ale trzeba najpierw pokazać, że jest z czym iść. Co do opinii, nie znam ich. Jeśli takie głosy się pojawiają to się cieszę, że widać to z boku. Uważam, że trener bez pasji do tworzenia jest tylko pracownikiem klubu.

Którego z zawodników byś wyróżnił i dlaczego?

- Nie lubię frazesów, że wszyscy po trochu zasługują na wyróżnienie. Wskazałbym na Kubę Prylińskiego za skuteczność. Tworzy jako zespół sporo sytuacji, a on najczęściej zachowuje zimną krew. Nie jest dziełem przypadku jego 18 goli. Reszta zespołu wie, za co każdego z nich cenię. Wiedzą czego wymagam i co jeszcze chcą, żeby poprawili. To jest świetna grupa ludzi, z którą uwielbiam pracować.

Jakub Pryliński. Mocno rozchwytywany towar?

- Pytają, chcą testować. Dajemy zgodę, oddamy go z przyjemnością, ale po sezonie.

Jak odejdziesz, będzie to duża strata?**W górnym rzędzie od lewej: Wiktor Łuczowski, Jakub Olszewski, Maciej Misiurek, Krystian Gontarz, Rafał Banaszek, Cezary Zdunek, Rafał Kabasa (opuścił klub przed rozpoczęciem sezonu).****W środkowym rzędzie od lewej: Radosław Muszyński (trener), Adrian Kopczyński (opuścił klub przed rozpoczęciem sezonu), Jakub Kawalec, Patryk Kędra, Maciej Zagórski, Cezary Gogacz, Michał Bicki, Jakub Kozak, Jakub Pryliński, Artur Suszek (prezes).****W dolnym rzędzie od lewej: Marcin Gil, Paweł Kośka, Stefan Gołąb, Dariusz Drzazga, Sebastian Wrzeński, Jakub Nowak, Kamil Lisiewicz, Damian Bernat. Na zdjęciu brakuje kierownika Bartłomieja Lewtaka i Kamila Przychodzenia**

- Jasne. Ale taka kolej rzeczy. Mam nadzieję, że pod drugiej rundzie inni też będą rozchwytywani i że stanie się tak w minimalnym stopniu dzięki mojej pracy.

Macie pięte miejsce, dające grupę mistrzowską, ale trzeba być czujnym?

- Musimy. Jeszcze plan minimum nie został wykonany. Z jednej strony niedobrze, ale z drugiej do końca gramy o pierwszy nasz cel, więc są emocje i mam nadzieję, że da to chłopakom powera do pracy w zimie.

Jaki jest plan na drugą część sezonu?

- Chcemy awansu do grupy mistrzowskiej. Jako trener chcę rozwijać zespół, by umiał płynnie grać w dwóch czy trzech systemach.

Jakie zmiany zajdą w składzie?

- Mam nadzieję, że jak najmniejsze. Jak ktoś

odejdzie to będziemy szukać zastępstw.

Jak będzie wyglądał okres przygotowawczy?

- Mam nadzieję, że zgodnie z moim planem. Liczę, że ominą nas kontuzje i że maksymalnie wykorzystamy potencjał obiektów, jakie będziemy mieli do dyspozycji. Planujemy zacząć treningi 17 stycznia i od lutego trenować cztery razy w tygodniu plus gra kontrolna.

Czy jest szansa na wywalczenie miejsca na podium, ewentualnie tuż za nim?

- Szansa jest zawsze. Zbyt wiele czynników ma na to wpływ, żeby teraz móc to realnie ocenić. Nie wiemy jakie będą zmiany kadrowe u nas i w innych zespołach. Nie wiemy o co będą grały drużyny rezerwy Górnika i Motoru. Dużo by dywagować.

Jak się czujesz w Końskowoli?

- W klubie czuję się bardzo dobrze. Wszyscy to bardzo życzliwi i pomocni ludzie z prezesem Arturem Suszkiem na czele. Zespół jest młody. To idealne miejsce dla jeszcze młodego trenera.

Jak wygląda Twoja podróż z domu na obiekt?

- W auto wsiadam w Lublinie. Mieszkam w okolicach Zalewu Zemborzyckiego. Zabieram za chwilę kilku zawodników po drodze i ruszam S-ką w stronę Puław. Jadę nieco ponad pół godziny, zjeżdżam „ślimakiem” za znakiem na Końskowolę i za kilka kilometrów jestem na miejscu.

Trochę statystyk

Zawodnicy Powiślaka w 18 spotkaniach zdobyli 35 bramek (średnio 1,9 bramek strzelonych na mecz), a stracili 31 (średnio 1,7 bramek straconych na mecz). Dla porównania najwięcej goli w lidze strzelił Motor II Lublin - 52. Z kolei najlepszą defensywą może pochwalić się Lublinianka Lublin, gdyż straciła zaledwie 15 bramek.

W drużynie trenera Radosława Muszyńskiego najwięcej minut na boisku spędził Jakub Pryliński - 1577. Na drugim miejscu pod względem czasu gry znalazł się Sebastian Wrzeński (1485). Nie wiele mniej zagrał również Maciej Zagórski (1440). Pełny wymiar czasowy wynosi 1620 minut.

Najwięcej bramek strzelił Jakub Pryliński, który 18-krotnie trafił do siatki rywali. Największą ilością asyst mogą pochwalić się jednak Marcin Gil i Jakub Olszewski - po 4.

W 18 meczach sędziowie podyktoowali na naszą korzyść 8 rzutów karnych, z których siedem zostało wykorzystanych. Z kolei przeciwko nam zostały odgwiżdżane „dwie” jedenastki, z których jedna została wykorzystana, a jedną obronił Maciej Zagórski.

STRZELCY GOLI

18 goli - Jakub Pryliński

3 gole - Damian Bernat, Marcin Gol, Jakub Kawalec

2 gole - Stefan Gołąb

1 gol - Cezary Zdunek, Jakub Olszewski, Sebastian Olszewski, Dariusz Drzazga, Krystian Gontarz

MINUTY ZAWODNIKÓW POWIŚLAKA

Michał Bicki - 180, Maciej Zagórski - 1440, Rafał Banaszek - 792, Krystian Gontarz - 1104, Patryk Kędra - 237, Jakub Kozak - 214, Wiktor Łuczowski - 1174, Kamil Przychodzień - 1169m Dariusz Drzazga - 280, Paweł Kośka - 372, Kamil Lisiewicz - 71, Maciej Misiurek - 1295, Jakub Nowak - 701, Jakub Olszewski - 1043, Sebastian Wrzeński - 1485, Cezary Zdunek - 1282, Damian Bernat - 903, Marcin Gil - 1280, Stefan Gołąb - 290, Jakub Kawalec - 931, Jakub Pryliński - 1577.

MECZ PO MECZU POWIŚLAKA

Powiślak - Huragan 1:5

Motor II - Powiślak 3:1

Powiślak - Górniki II 1:4

Włodawianka - Powiślak 0:3

Powiślak - Orłęta 3:2

POM Iskra - Powiślak 0:6

Powiślak - Sparta 0:1

Powiślak - Lublinianka 2:2

Opolanin - Powiślak 1:1

Powiślak - Lewart 4:2

Lutnia - Powiślak 1:2

Huragan - Powiślak 2:1

Powiślak - Motor II 2:3

Górniki II - Powiślak 2:1

Powiślak - Włodawianka 3:0

Orłęta - Powiślak 1:2

Powiślak - POM Iskra 0:0

Sparta - Powiślak 2:2

Kłótnia na co wydać pieniądze: na drogę, czy samochód dla strażaków

Sołtysi powiedzieli: Wesołych świąt i na znak protestu wyszli z obrad

To jest totalny wstyd, ale wstyd - komentował przewodniczący rady gminy Artur Barczak słowa wójt Doroty Szczęsnej. Przy podejmowaniu budżetu jak zwykle w Spicynie gęsto było od emocji. Niespodziankę sprawili sołtysi, którzy na znak protestu opuścili obrady.

Siedzimy tu jak barany

Sołtys Julian Szalast przed głosowaniem nad budżetem wytykał, że sołtysi nie dostają materiałów na sesje dotyczących budżetu, o co apelował, jak twierdzi „trzy lata z rzędu”. - Siedzimy tu jak barany, bo tak można nawet powiedzieć, nie wiemy, co jest w tych dokumentach, nie wiemy nic i nie zabieramy głosu - podnosił sołtys. - Druga kwestia - po nowym roku zbliża się roznoszenie nakazów podatkowych. My sołtysi musimy roznieść te nakazy i praktycznie z tego nie mamy nic, bo połowa mieszkańców płaci teraz przez internet, a my pracujemy za listonoszy i nie mamy nic, za friko. I traktujecie nas darmo - wytykał radnym, którzy ustalają diety sołtysów.

Ustalona dwa tygodnie temu dieta sołtysów po podwyżce wynosi od nowego roku 150 zł miesięcznie i to tylko za udział w sesji. Tymczasem radni będą mieli w myśl uchwały diety zryczałtowaną min. 500 zł wypłacaną miesięcznie ewentualnie pomniejszoną 20 proc. za absencję na obradach.

- Uważaliśmy, że jeszcze przed sesją budżetową rada pokłoni się w naszą stronę. Nawet żadna komisja nie zaczęła tego punktu albo pan w ogóle nie podał tego pod komisję - zwracał się do przewodniczącego sołtys Julian Szalast rozżalony z powodu pominięcia ich petycji.

Sołtysi wnioskowali o ponowne zajęcie stanowiska w sprawie ustalenia dla nich diet.

Szalast: Sołtysi, wstajemy, idziemy?

- Państwo sołtysi, ja bym proponował, żebyśmy opuścili tę salę - agitował sołtys Jawidza, Julian Szalast. Wówczas z krzesel wstali wszyscy i jeden po drugim wyszli, poza sołtysiem Stoczka, który został

na obradach jako jedyny przedstawiciel sołtysów gminy Spiczyn.

- Panie sołtysie, proszę zostać, ale ja bardzo pana proszę. Zostańcie, zostanie - zatrzymywała wychodzących sołtysów wójt Dorota Szczęsna.

- Nie pani wójt, jeżeli jesteśmy tak traktowani, to idziemy - odpowiedział sołtys Szalast i wraz z innymi sołtysami opuścił salę obrad jeszcze przed głosowaniem nad budżetem.

Już po wyjściu sołtysów z obrad została przytoczona przez przewodniczącego rady treść ich petycji.

- Nasze diety są najniższe ze wszystkich gmin w powiecie łęczyńskim, uważamy, że powinny wzrosnąć o taki sam procent jak diety radnych gminy Spiczyn tj. z kwoty 100 do 250 zł. Nasza dieta będzie niższa o połowę niż dieta radnych i będzie wypłacana tylko za udział w sesjach - postulowali w piśmie, które zostało odczytane przez przewodniczącego rady pod koniec sesji.

Radni orzekli, że podejmą dyskusję w tej sprawie na najbliższych posiedzeniach komisji.

Wóz strażacki na razie wyparł drogę i projekt żłobka

Kością niezgody pomiędzy wójt a radnymi stała się możliwość dofinansowania zakupu samochodu strażackiego dla OSP Januszówka. Optowali za tym radni, odkładając na później finansowanie drogi w Radzicu proponowane w przyszłorocznym budżecie przez wójt.

Rada zaproponowała swoją wizję budżetu.

- 300 tys. zł zostanie przekazane na zakup samochodu dla OSP Januszówka oraz zostaną zdjęte pieniądze w kwocie 35 tys. z projektu hali sportowej w Jawidzu, 40 tys. zł z projektu żłobka w Kijanach, oraz 25 tys. zł z GCK w Ziółkowie - wyliczała propozycje radnych przewodnicząca komisji budżetu Magdalena Domańska. - OSP Januszówka musi mieć zagwarantowane uchwałą rady gminy, że są w budżecie pieniądze na to, aby ubiegać się o samochód dla tej jednostki.

Wójt była przeciwna.

- Ja się tylko pytam, czy to jest na dziś rzecz pierwszej potrzeby, żeby



Z sesji wyszło na znak protestu 10 sołtysów

W budżecie gminy Spiczyn na 2022 rok planowane są m.in.:

- termomodernizacja budynku SP w Spicynie
- przebudowa drogi gminnej 105113L w Jawidzu
- przebudowa drogi gminnej 105100L wraz ze skrzyżowaniem w Zawieprzycach
- wykonanie altany w Kijanach

kolejny samochód stał w garażu, gdzie Januszówka tak naprawdę wyjeżdża „raz na ruski rok” do zdarzeń. Również państwo radni zdjęli pieniądze na projekt dla żłobka. Za chwilę proszę się mnie nie pytać, jak będzie „Maluch +”, czy wójt złożył wniosek? - protestowała wójt Dorota Szczęsna.

Radni zapewnili, że jeżeli jednostka nie uzyska dotacji, to pieniądze wrócą na inwestycje proponowane w budżecie przez wójt.

Strażaków broniła wiceprzewodnicząca.

- Kto wyjeżdża do pożarów? Strażacy. Kto pompuje wodę z różnych piwnic? Kto usuwa powalone drzewa? Kto wozi mieszkańców na szczepienia? To jest odbudowywanie domów po wichurach i wiele innych rzeczy, których dokonują strażacy - uzasadniała wiceprzewodnicząca RG Spiczyn, Joanna Gąsior.

- Bo znowu państwo radni zabrali pieniądze na projekt i ja tego projektu na żłobek nie będę mogła



Michał Woźniak

radny powiatowy

- Takie bajki może pani swojej wnuczce opowiadać na dobranoc, a nie tutaj radnym

zrobić, gdzie tyle się starałam jeszcze w tamtej kadencji o działkę bo mi nikt w tym nie pomógł, ani żaden pan powiatowy radny. Nikt mi w tym nie pomógł - podkreślała wójt wywołując tym dezaprobatę obecnych na sali obrad radnych, w tym radnego powiatu łęczyńskiego Michała Woźniaka.

- To jest totalny wstyd, ale wstyd - komentował głośno słowa wójt Artur Barczak, przewodniczący rady.

- Takie bajki może pani swojej wnuczce opowiadać na dobranoc, a nie tutaj radnym - kwitował radny powiatowy obecny na sesji budżetowej 22 grudnia w Spicynie.

- Nikt mi w tym nie pomógł, bo ja się starałam jeszcze za pana starosty Cholewy. Jeszcze pan Niedźwiadek był wtedy radnym powia-



Julian Szalast

sołtys Jawidza

Uważaliśmy, że jeszcze przed sesją budżetową rada pokłoni się w naszą stronę. Nawet żadna komisja nie zaczęła tego punktu albo pan w ogóle nie podał tego pod komisję

towym. Sama to wychodziłam, to był mój pomysł. Sukces ma wielu ojców porażka jest sierotą, ale taka jest prawda, no niestety - drażyła wójt.

Dofinansowanie samochodu strażackiego proponowane przez radnego Libere i zaopiniowane pozytywnie przez komisję RG Spiczyn zostało przegłosowane głosami 8 radnych, przy 4 głosach wstrzymujących.

Zawsze te święta zbliżają mimo wszystko nas do siebie

Po zajadłych (zaciekłych) sporach o przyszłorocznym budżet



Libera Łukasz

radny RG Spiczyn

- Pani wójt ładnie powiedziała, że raz na ruski rok wyjeżdżamy, zgadza się, bo myślę, że PSP w łącznej ma świadomość, jaki samochód posiadamy, dlatego nas nie alarmuje. Mamy informacje, że są bardzo duże szanse na pozyskanie tego samochodu, stąd takie ruchy w budżecie. Jeśli nie wypali, to wiadomo, pieniądze wrócą i będzie zrobiona droga

nastąpiły życzenia świąteczne od samorządu Spiczyna.

Wójt przepraszała, przyznawała się do działań od wpływem emocji.

- Chyle czoła, przepraszam wszystkich, których uraziłam słowem, moja osoba, gdzie się uniosłam, gdzie walczyłam o coś, a może nie miałam racji, może miałam rację, ale wszyscy gramy do jednej bramki - mówiła wójt na zakończenie emocjonujących obrad

Więcej o budżecie napiszemy w kolejnym numerze Wspólnoty
Magdalena Sych

Za sprawą artystów z łęczyńskiej PLAMY

„2021” jeszcze do 10 stycznia

Tak - zapraszając na wystawę swoich prac powstałych w mijającym roku - zarządzili artyści zrzeszeni w Łęczyńskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

- Tytuł oznacza, że ekspozycja podsumowuje rok pracy artystycznej członków stowarzyszenia, od trzech lat już tytułujemy tak te nasze doroczne wystawy, które odbywają się zawsze w grudniu - wyjaśnia Paweł Brodzisz, kierownik CK-ODK, instruktor plastyki, artysta malarz i członek PLAMY.

Wernisaż wystawy pt. „2021” odbył się w Galerii CK-Osiedlowego Domu Kultury 16 grudnia. Swoje prace zaprezentowali: Dorota Bogucka, Paweł Brodzisz, Agnieszka Bydlińska, Urszula Bydlińska, Rafał Dybich, Maryla Giszczak, Katarzyna Jagiełło, Żaneta Kowalska-Fudała, Arkadiusz Kulpa, Marzena Malinowska, Magdalena Mańkowska, Teresa Pietras, Małgorzata Ostasz-Szeliga, Marta Siwko, Beata Smosarska, Renata Szuryga, Stanisław Andrzej Winiarski, Agnieszka Wróblewska, Barbara Zielińska, Maria Zuzańska.

PLAMA powstała w roku 1983. Stowarzysza artystów nie tylko z Łęcznej. Wielu plamowiczów należy do innych związków i stowarzyszeń m.in. Związku Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Plastycznych w Lublinie czy Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków. Na dorobek grupy składa się wiele wystaw zbiorowych w Polsce, na Białorusi, Węgrzech, Ukrainie, we Włoszech i Francji, udział członków w plenerach międzynarodowych oraz ich liczne indywidualne wystawy w galeriach w kraju i za granicą. PLAMA jest organizatorem lokalnych konkursów plastyczno-fotograficznych, w tym Ogólnopolskiego Konkursu Rysunku Węgłem. Jest inicjatorem i współorganizatorem międzynarodowych plenerów artystycznych, na które od 2005 roku przybywają do

Łęcznej artyści z całego świata. Ma na koncie wiele warsztatów poetyckich oraz publikacji. Za swoją rolę w naszej kulturze została wyróżniona nagrodą burmistrza Łęcznej „Łęczyński Odyniec Kultury 2002”, zaś w roku 2013 minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał PLAMIE honorową odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej.



Na wystawie „2021” swoje prace zaprezentowali: Dorota Bogucka, Paweł Brodzisz, Agnieszka Bydlińska, Urszula Bydlińska, Rafał Dybich, Maryla Giszczak, Katarzyna Jagiełło, Żaneta Kowalska-Fudała, Arkadiusz Kulpa, Marzena Malinowska, Magdalena Mańkowska, Bożena Ochnik, Teresa Pietras, Małgorzata Ostasz-Szeliga, Marta Siwko, Beata Smosarska, Renata Szuryga, Stanisław Andrzej Winiarski, Agnieszka Wróblewska, Barbara Zielińska, Maria Zuzańska



PLAMA stowarzysza artystów z Łęcznej, ale także z innych miast województwa i nie tylko

Łęczyński artyści z całego świata. Ma na koncie wiele warsztatów poetyckich oraz publikacji. Za swoją rolę w naszej kulturze

została wyróżniona nagrodą burmistrza Łęcznej „Łęczyński Odyniec Kultury 2002”, zaś w roku 2013 minister kultury



16 grudnia, Galeria CK-Osiedlowego Domu Kultury, wernisaż wystawy odbywającej się co roku w grudniu

ry i dziedzictwa narodowego przyznał PLAMIE honorową odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Prace członków stowarzyszenia oglądać można do 10 stycznia 2022.

Jolanta Chwałczyk

Koncert Świąteczny w Łęcznej w obiektywie Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Na dwa chóry, na ludowo i z przytupem



20 grudnia, Centrum Kultury w Łęcznej, na scenie chóry Prima Volta i Na ludową nutę z przytupem

Koncert Świąteczny odbył się 20 grudnia w Centrum Kultury w Łęcznej. Z kolędami i pastorałkami na scenie wystąpiły dwa chóry z CK, Prima Volta i Na ludową nutę z przytupem.

Oba prowadzi dyrygentka i chórmistrzyni Joanna Podgórnika.

Chór Na ludową nutę z przytupem śpiewa piosenki ludo-

we, powstał w grudniu 2019 roku. Pierwszy minikoncert dał już w marcu na Dzień Kobiet. Członkami chóru są w większo-

ści słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Prima Volta to chór dziecięco-młodzieżowy, złożony z chórzystów w wieku szkolnym, który w roku 2018 chór dołączył do ogólnopolskiego programu „Śpiewająca Polska”, zapewniającego bezpłatne zajęcia dla dzieci i młodzieży w wieku 8-15

lat organizowane w ramach projektu Ogólnopolskiego Programu Akademii Chóralnej „Śpiewająca Polska”.

Podczas tegorocznego Koncertu Świątecznego na fortepianie akompaniowała chórzystom Dominika Pogrzebska.



Prima Volta to chór dziecięco-młodzieżowy



W chórze Na ludową nutę z przytupem śpiewają m.in. słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku działającego w CK-ODK przy ul. Górniczej

Nocny pożar w Rokitnie. Zniszczony dom



W działaniach brały udział trzy zastępy PSP i zastępy OSP KSRRG Wólka Rokicka, OSP KSRRG Brzeziny, OSP KSRRG Nowodwór



- W chwili przybycia straży pożarnej dom był już objęty pożarem. Działania straży polegały na gaszeniu wodą płonącego budynku i obronie sąsiednich budynków na działce. W pożarze nikt nie ucierpiał, ale straty są duże, spłonęło wnętrze budynku i konstrukcja dachu - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP Lubartów

O godzinie 2 w nocy 21/22 grudnia zapalił się drewniany dom w Rokitnie. Mieściła się tam pracownia świec zapachowych. „Zniszczeniom uległo całe

wnętrze, włącznie z pracownią świec zapachowych, która była głównym źródłem dochodów. W nocy wypadku, w domu przebywały dwie osoby, na szczęście nikomu nic się nie

stało, ale potrzebujemy pomocy na powrót do normalnego życia. Bardzo prosimy o wsparcie z jakiegokolwiek kwota, a zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na odbudowę

domu i pracowni” - piszą właściciele pracowni. Zbiórkę można wesprzeć na stronie: <https://zrzutka.pl/xavrdt>. Marcin Kusyk

Gmina Lubartów: Radni jednomyślnie za budżetem na 2022 rok

Dochody - 56,5 mln zł. Wydatki - 62 mln zł. Deficyt - 5,5 mln zł. Wydatki inwestycyjne ze środków własnych gminy bądź dotacji rządowych - 15,3 mln zł.

Rok 2022 to w gm. Lubartów głównie realizacja inwestycji z udziałem środków rządowych - Funduszu Inwestycji Strategicznych Polskiego Ładu oraz Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Skrobowie i Skrobowie Kolonii, oraz sieci wodociągowej na terenie gminy Lubartów wraz z rozbudową ujęcia wody w Wandzinie ma zostać zrealizowana ze środków otrzymanych z Polskiego Ładu: ponad 12 mln zł. W przyszłym roku inwestycja pochłonie ponad 5,7 mln zł, w 2023 roku - ponad 7,5 mln zł. W przyszłym roku rozbudowana zostanie droga Nowodwór - Majdan Kozłowiecki - Wandzin za ponad 6,3 mln zł. Gmina wyłoży jeszcze 800 tys. zł na budowę i przebudowę dróg gminnych, dokumentację drogową - prawie

Inwestycje w 2022 roku	Plan wydatków
Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Skrobowie i Skrobowie-Kolonia, oraz sieci wodociągowej na terenie gm. Lubartów, wraz z rozbudową ujęcia wody Wandzinie	5 719 000 zł
Rozbudowa drogi gminnej Nowodwór - Majdan Kozłowiecki - Wandzin	6 344 412,47 zł
Budowa i przebudowa dróg gminnych	800 000 zł
Opracowanie dokumentacji technicznej i prawnej - budowa i rozbudowa dróg	179 580 zł
Wykupy gruntów pod inwestycje drogowe	1 150 000 zł
Modernizacja oddziału przedszkolnego w Łucce - dokumentacja projektowa	50 000 zł
Zakup 2 szt. piłkochwyty przy boisku szkolnym SP w Nowodworze	35 000 zł
Budowa i przebudowa oświetlenia gminnego	1 000 000 zł
Razem	15 277 992 zł

Radni zdecydowali, że w gm. Lubartów w 2022 stawki podatków od nieruchomości, rolnego, od środków transportowych zostaną utrzymane na poziomie roku bieżącego z wyjątkiem podatku leśnego, którego stawka ustawowo wzrosła

180 tys. zł, wykupy gruntów pod inwestycje drogowe - powyżej 1,1 mln zł. Za 50 tys. zł zostanie sporządzona dokumentacja projektowa modernizacji oddziału przedszkolnego w Łucce. Przy

szkole podstawowej w Nowodworze pojawią się dwa piłkochwyty za 35 tys. zł. W gminie poprawione zostanie oświetlenie uliczne i pojawią się nowe lampy uliczne. Łącznie gmina na ten cel

**BUDŻET 2022
GMINY LUBARTÓW**

Dochody:
56,5 mln zł

Wydatki:
62 mln zł

Deficyt:
5,5 mln zł

zamierza przeznaczyć 1 mln zł. W przyszłym roku zakończone zostaną dwie inwestycje z dofinansowaniem unijnym - budowa energooszczędnego oświetlenia za kwotę ponad 564 tys. zł oraz projekt realizowany przez Gminną Bibliotekę Publiczną - termomodernizacja budynku w Skrobowie Kolonii. Gmina zaciągnie prawie 3,8 mln zł kredytu, który wraz z wolnymi środkami ponad 1,7 mln zł ma pokryć deficyt budżetowy. Uchwała budżetowa na rok 2022 została podjęta jednomyślnie bez dyskusji w tej sprawie podczas sesji RG Lubartów 17 grudnia.

MS

Wjechała do rowu na ul. Wierzbowej w Lubartowie



W Wigilię samochód osobowy wjechał do rowu przy ul. Wierzbowej. - Pojazdem podróżowała jedna osoba. Podróżująca pojazdem doznała stłuczenia głowy oraz lewej nogi. Poszkodowanej udzielono KPP i przekazano przybyłemu ZRM - informuje KP PSP w Lubartowie. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastęp JRG Lubartów, zespół ratownictwa medycznego i policja

Sukcesy zawodników MKS Lubartów na Gali Sportów Walki - MCF 7



Krystian Olszta pokonał przeciwnika przed czasem



Marta Rodzik walczyła dobrze, ale uległa przeciwniczce

Krystian Olszta, Mateusz Szczepaniak i Marta Rodzik to zawodnicy MKS Lubartów, którzy z powodzeniem reprezentowali klub na Gali Sportów Walki 18 grudnia.

- Krystian Olszta w sposób profesjonalny rozegrał całą walkę. Pełen dystans rund, pełen szacunek i profesjonalne podejście pozwoliło Mistrzowi Europy na zwycięstwo i kolejny sukces w swojej karierze. Przeciwnik postawił mocne warunki, jednak Olszta chcąc pokazać swoją jakość wyszedł zwycięsko z tego pojedynku - opisuje walkę Jakub Adamczyk z MKS Lubartów. Kolejnym zawodnikiem był

Mateusz Szczepaniak. - Debiut pełen emocji! Walka, która pobudziła, ruszyła publiczność zgromadzoną na hali podczas tego największego wydarzenia w historii miasta. Dużo nerwów i energii. Walka z największą dawką emocji! Pierwsza walka w formule Semi PRO na plus. Kolejne już niedługo - relacjonuje Jakub Adamczyk. Dobrze wypadła też Marta Rodzik. - Walka stoczona na dystansie trzech rund. Pierwsza runda na korzyść lubartowianki. Walka toczyła się głównie w stojce, o zwycięstwie oponentki zdecydowały dwa obalenia pod koniec walki - informuje Jakub Adamczyk.

Marcin Kusyk

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Wójt Cycowa: - Już mnie pytano, czy będziemy jeszcze raz święcić. Nie będziemy

Gdzie jest pomnik?

Stał przy drodze krajowej i zniknął

- Nie ma pomnika, w jego miejscu jest kupa piachu - zaalarmował czytelnik z Cycowa. Nie tylko naszą redakcję. - W dniu 11 grudnia prywatna osoba zgłosiła nam, że pomnik mógł zostać zdewastowany - potwierdza sierżant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

Gdzie jest pomnik?

- pytamy wójta Cycowa. Wójt wie, że pomnik zniknął i informuje, że nie na zawsze. Przypada, że zaskoczyła go afera wynikła z demontażu pomnika.

Chodzi o obelisk odsłonięty w sierpniu z okazji 101. rocznicy Bitwy pod Cycowem. Ustawiony przy Cmentarzu Wojennym i upamiętniający ułanów 7. Pułku Ułanów Lubelskich i wszystkich żołnierzy poległych w bitwie.

Pomnik miał także wskazywać miejsce spoczynku bohaterów turystom i zainteresowanym przejeżdżającym drogą krajową nr 82.



Sierpień 2021 - odsłonięcie obelisku z napisem „W hołdzie poległym w zwycięskiej bitwie pod Cycowem 15-16 sierpnia 1920 r.”, ustawionego przy Cmentarzu Wojennym w Cycowie przy drodze krajowej nr 82

Z docierających do Urzędu Gminy sygnałów wynikało, że trudno je znaleźć.

Złote na jasnym do poprawki

- Pomnik wrócił do wykonawcy, bo po pierwsze, mieszkańcy zwracali mi uwagę, że napis na obelisku

jest dla starszych osób nieczytelny, ponieważ źle widać złote litery na dość jasnym kamieniu - wyjaśnia Wiesław Piłkuła. - Po drugie, w sierpniu, przed odsłonięciem, wykonawca, w związku z kłopotami z dokumentacją, nie ukończył wszystkich prac wykończeniowych w otoczeniu pomnika. Obecnie będziemy tam wykonywać dojeżdż

z kostki od strony chodnika, zdecydowałem więc, by pomnik odesłać do zakładu, który go wykonał i napis poprawi. Może powinien być to zrobić na miejscu, bez demontażu. Ja uznałem, że ponieważ będą tu wykonywane prace z użyciem ciężkiego sprzętu, kamienie, które są dość duże, mogłyby zostać uszkodzone.

Piach do ochrony i posypywania

- To, że na miejsce pomnika nawieźliśmy piachu, wydaje mi się normalne i praktyczne - kontynuuje wójt Cycowa. - W ten sposób piach przykrywa miejsce po pomniku i będzie też łatwo dostępny w razie potrzeby posypywania dróg.

Wójt zapowiada, że prace, których nie sfinalizowano w sierpniu, dokończone zostaną, jak tylko pogoda pozwoli: - Ja, niestety, daty bitwy przesunąć nie mogłem, pomnik ustawiliśmy, aby odbyła się uroczystość rocznicowa.

Przybyli liczni goście, m.in. przedstawiciele Ministerstwa Obrony. Prezydent RP ufundował tablicę, którą umieszczono na „starym” pomniku. Ma być przeniesiona na nowy, gdy wszystkie prace w tym rejonie zostaną ukończone.

„Stary” pomnik stoi w centrum Cycowa od lat 30. XX wieku.

- Początkowo IPN sugerował nam, by pod cmentarz przenieść ten stary pomnik, na co jednak nie pozwala jego stan - tłumaczy wójt Piłkuła. - Dlatego

wykonaliśmy nowy. Napisy na obelisku zostały uzgodnione z Instytutem Pamięci Narodowej.

Drugiego święcenia nie będzie

Kolejny etap planowanych w tej okolicy prac to odbudowa i renowacja mogiły żołnierzy, która znajduje się na cmentarzu.

- Gmina wystąpiła do lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków i IPN-u z pytaniem o zalecenia i warunki odnowy tej mogiły, związanej z wydarzeniem rangi krajowej, będącej przedmiotem zainteresowania wielu przyjezdnych - mówi wójt. - Otrzymaaliśmy już odpowiedź.

Tymczasem uspokaja: - A pomnik wróci. Nieprzerobiony. Z wyraźniejszym napisem. Będzie też wygodniej do niego dojść po kostce, którą ułożymy.

I dodaje: - Już mnie pytano, czy będziemy go jeszcze raz święcić. Nie będziemy.

Jolanta Chwałczyk

Rusza „Biały Orlik” w Cycowie

Od poniedziałku, 27 grudnia, dzieci, młodzież i dorosłych zaprasza sztuczne lodowisko znajdujące się przy kompleksie boisk „ORLIK 2012” w Cycowie.

Lodowisko czynne jest w godzinach popołudniowych.

jch

Sesje w Cycowie i Puchaczowie

Budżety gmin w centrum uwagi

Gminy ustalają budżety na 2022 rok. W Puchaczowie sesja Rady Gminy w tej sprawie odbędzie się 29 grudnia o godz. 9, w Cycowie - 30 grudnia o godz. 10.

Zainteresowani przebiegiem sesji - w związku z sy-

tuacją pandemiczną - śledzić mogą przebieg obrad, oglądając transmisję udostępnianą na stronach internetowych Urzędów Gmin.

jch

Wspólnota dołącza do gratulacji i życzeń z okazji jubileuszu

Pół wieku razem



15 grudnia w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Cycowie odbył się uroczysty jubileusz par, które mają za sobą 50 lat pożycia małżeńskiego. W imieniu Prezydenta RP Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie wręczył wójt Wiesław Piłkuła.

Złote Gody obchodzili pary małżeńskie:

Helena i Bolesław Brzozowscy, Maria i Piotr Kłocowie, Barbara i Tadeusz Okoniowie oraz Henryk i Janusz Pękałowie. Serdecznie gratulujemy i życzymy Jubilatów zdrowia i wszystkiego najlepszego.

Jolanta Chwałczyk

Fot. UG Cyców



Wójt kontra starosta, czyli dalszy ciąg awantury o szczepienia

Czy starostwo ma wpływ na swoje wpisy na Facebooku?

Starosta Krzysztof Niewiadomski nie odniósł się do zarzutów wójta Milejowa, że powiat na swojej oficjalnej stronie facebookowej promuje przychodnię, w której pracuje żona starosty. „Zamieszczony na profilu społecznościowym Starostwa Powiatowego w Łęcznej wpis dotyczył udziału wspomnianego ośrodka w programie TVP 3 Lublin. Na jego kształt, poruszane tematy czy pytania nie mamy wpływu” – napisała nam rzeczniczka starostwa.

- To jest promocja ośrodka małżonki za publiczne pieniądze - tak wójt Milejowa, Tomasz Suryś skomentował jeden z postów na oficjalnej stronie starostwa.

Chodziło o wpis z 15 grudnia. Opublikowano w nim fragment programu TVP 3 Lublin „Poranek między Wisłą a Bugiem”, w którym wystąpiły pielęgniarki z przychodni NZOZ „Prakty-



Tomasz Suryś, wójt Milejowa
Krzywdzące, że w ogóle nie mówi się o szczepieniach w naszym ośrodku zdrowia

Magdalena Kuca, rzeczniczka starostwa
W okresie trwania wspomnianego konkursu w NZOZ Praktyka Lekarzy Rodzinnych s. c. w Milejowie wykonano 687 szczepień, zaś w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Milejowie – 48

ka Lekarzy Rodzinnych” s.c. w Milejowie.

Mówiły o wygranym przez gminę Milejów milionie złotych za zajęcie pierwszego miejsca w powiecie w konkursie „Rosnąca odporność”, w którym nagrodzone zostały gminy z najwyższym wzrostem poziomu zaszczepienia swoich mieszkańców pomiędzy 1 sierpnia a 31 października 2021 r.

W tym samym poście pracownicy starostwa wyliczyli: „4011 szczepień przeciwko COVID-19, 3472 w pełni zaszczepionych pacjentów, a to wszystko w NZOZ »Praktyka Lekarzy Rodzinnych« s.c. w Milejowie”.

I dodali: „W trakcie trwania konkursu »Rosnąca Od-

porność« od 1 sierpnia do 31 października 2021 r. w NZOZ w Milejowie wykonano 687 szczepień ochronnych, tym samym gmina Milejów zajęła 1 miejsce w powiecie łęczyńskim, otrzymała nagrodę w wysokości 1000000 złotych !!” (pisownia oryginalna).

Wójt: To propaganda

Ten facebookowy wpis nie spodobał się wójtowi gminy Milejów, Tomaszowi Sursisowi, bo starostwo nie wspominało o szczepieniach wykonanych w prowadzonym przez samorząd Gminnym Ośrodku Zdrowia w Milejowie.

- Uważam, że krzywdząca i niezrozumiała jest dla nas

ta kwestia, że w ogóle nie mówi się na oficjalnej stronie starostwa, zresztą w audycji telewizyjnej również, o odbywających się równolegle szczepieniach w naszym ośrodku zdrowia. Ta kwestia jest zupełnie pominięta, tak jakby ośrodek nasz nie istniał, nie szczepił – mówił 17 grudnia na ostatniej sesji Rady Gminy Milejów wójt Suryś.

I wyliczył, ilu pacjentów zaszczepiła gminna przychodnia: – Do 16 grudnia wszystkich szczepień wykonano 1107, a w pełni zaszczepionych w naszym ośrodku zostało 945 osób. Nie jest to mała liczba szczepień. Tym bardziej że wszystkich pacjentów gminna przychodnia ma 1100.

- Tego typu propaganda nie do końca poparta faktami, zakrawa, delikatnie mówiąc, na manipulację. Wiece państwo, kto pracuje w ośrodku zdrowia, kto jest starostą w tej chwili – mówił do radnych Suryś.

Przypomnijmy, że w NZOZ „Praktyka Lekarzy Rodzinnych” w Milejowie pracuje Beata Niewiadomska, żona starosty Krzysztofa Niewiadomskiego, która jest lekarzem rodzinnym.

Starostę zapytaliśmy, dlaczego w poście na oficjal-

nej stronie starostwo nie wspomniało o szczepieniach wykonanych przez Gminną Przychodnię Zdrowia w Milejowie. Poprosiliśmy go także o odniesienie się do zarzutów wójta Sursysa.

Co na to starostwo?

Odpowiedzi przyszedł już po składzie poprzedniego wydania „Wspólnoty”.

Poniżej pełna treść maila przesłanego nam przez Magdalenę Kucę, rzeczniczkę Starostwa Powiatowego w Łęcznej (bez ingerencji redaktorskich):

„W odpowiedzi na pytania zawarte w wiadomości mailowej z dnia 20 grudnia 2021 r. informuję, że wspomniany w pytaniach post dotyczył rozmowy, jaka odbyła się TVP 3 Lublin w programie »Między Wisłą i Bugiem«. Do studia zaproszono przedstawicielki ośrodka, w którym zaszczepiona ilość osób miała realny wpływ na otrzymanie nagrody w rządowym konkursie. Panie zostały zaproszone bezpośrednio przez dziennikarzy w/w stacji, na co Starostwo Powiatowe w Łęcznej nie miało wpływu. Nadmieniam, iż informacje o wynikach konkursu zostały opublikowane na profilu społecznościowym Powiatu

znacznie wcześniej i zawierały dane dotyczące wszystkich nagrodzonych gmin, jak również wspomniano ośrodki, które w tych gminach przyczyniły się do wygrania konkursu.

Informuję, iż nie jest mi znana przytoczona wypowiedź wójta gminy Milejów oraz jej kontekst. Mając na uwadze powyższe, nie mogę się do niej merytorycznie odnieść. Sesje Rady Gminy Milejów, mimo istniejącego ustawowego obowiązku nie są transmitowane. Jednocześnie nadmieniam, że w okresie trwania wspomnianego konkursu w NZOZ Praktyka Lekarzy Rodzinnych s. c. w Milejowie wykonano 687 szczepień, zaś w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Milejowie – 48.

Zamieszczony na profilu społecznościowym Starostwa Powiatowego w Łęcznej wpis dotyczył udziału wspomnianego ośrodka w programie TVP 3 Lublin. Na jego kształt, poruszane tematy czy pytania nie mamy wpływu. Informuję, iż materiały medialne, dotyczące działań mieszkańców i instytucji działających na terenie powiatu łęczyńskiego są publikowane na stronie i profilu społecznościowym powiatu”.

Kamil Kulig

Wójt też chwycił za kijki

- Zmęczenie odcisnęło swoje wyraźne piętno na buziach walkerów, chociaż chochliki w ich oczach wręcz krzyczały radośnie „chcemy więcej” – opowiada Andrzej Foltyn, prezes stowarzyszenia Wolność Endorfinom, które zorganizowało trzy etapy rajdu z kijkami w ramach projektu Ludwin Nordic Walking.

Uczestnicy wspólnie pokonali 13 km po lasach, polach i łą-



W ostatnim rajdzie wzięło udział 25 osób, m.in. udział wójt Ludwina, Andrzej Chabros ze swoją żoną i córką

kach. Zaczęli od jeziora Zagłębocze. Przeszli przez Jagodno,

Ropłucie i Czarny Las.

Kamil Kulig



W SKRÓCIE

Widelki pensji były od 15,5 do 19,4 tys. zł

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty” informowaliśmy o nowej stawce wynagrodzenia wójta gminy Ludwin, Andrzeja Chabrosa, który będzie zarabiał teraz 16710 zł. Czytelniczka „Wspólnoty” zwróciła uwagę na to, że nie jest to ustawowe minimum, a takie zdanie znalazło się w tekście. Stąd należy się wyjaśnienie, że minimalne wynagrodzenie wójta Ludwina wynosiłoby 15576 zł, a maksymalne 19470 zł.

Jak pozyskać i rozliczyć kasę z powiatu?

Radni z komisji kultury, sportu i promocji zwrócili się do

zarządu powiatu z wnioskiem o organizację szkolenia dla stowarzyszeń itp. organizacji na temat możliwości pozyskiwania środków z budżetu powiatu i ich rozliczania. Radni chcą, by takie szkolenie z pracownikami sprawdzającymi wnioski odbyło się na początku lutego.

Punkt dla uzależnionych

Od grudnia 2021 r. punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych i ich rodzin w Milejowie działa w budynku urzędu gminy przy ul. Partyzanckiej 13A (wejście od strony parkingu).

Rusza remont GOK-u

Spółka Budowa-Nartowski z Turowoli wygrała przetarg na przebudowę Gminnego

Ośrodka Kultury w Milejowie. Kapitałny remont i rozbudowa siedziby GOK pochłonie 4,350 mln zł, czyli mniej niż założono w budżecie gminy (5,780 mln zł). W GOK-u powstanie m.in. nowoczesna sala kinowa z możliwością chowania foteli. Zagospodarowany zostanie także teren przy GOK, gdzie powstanie plac zabaw i siłownia pod chmurką.

Oni przebudują „Asturię”

Z kolei lubelska firma Miron-Bud Mirosława Szabata przebuduje i powiększy budynek po dawnej restauracji „Asturia” w Milejowie, gdzie powstanie Klub Seniora i siedziba OSP.

Kamil Kulig

„Pozytywnie zakręceni wariaci” uwalniają hormony szczęścia



Ostatnio do stowarzyszenia Wolność Endorfinom dołączyły Łęczyńskie Morsy z Corsy

Stowarzyszenie uwalnia endorfiny m.in. dzięki aktywności fizycznej i pomaganiu innym

- Nieważne co robicie, biegacie, jesteście walkerami czy jeździec na rowerze, rolkach, tańczycie zumbę czy gracie w szachy. Każdy z Was będzie mile widziany wśród nas – tak Andrzej Foltyn, prezes ludwińskiego stowarzyszenia Wolność Endorfinom zaprasza do wejścia w jego szeregi.

Drodzy Przyjaciele znajomi, koledzy. Jak już wiecie w dniu 14 grudnia b.r. odbyło się walne zebranie stowarzyszenia Wolność Endorfinom. Spotkanie było podsumowaniem naszej 4-letniej aktywności jako stowarzyszenia i ponad 6-letniej jako grupy cudownych pozytywnie zakręco-

nych wariatów, którzy z nami byli i współtworzyli te wszystkie dobre rzeczy. A było tego sporo. Wychojąc z założenia, że nie musimy jeździć na maratony zumbą zorganizowaliśmy taką imprezę u siebie (Zumba dla Lidki - mam nadzieję że Pani Lidka jeszcze o nas pamięta). Uśmiechnięte Wakacje to kolejny projekt zrealizowany już przez stowarzyszenie. A potem były biegi, te, w których uczestniczyliśmy i te, które były naszymi projektami.

Wszędzie nas było pełno

Pomagaliśmy Zoi, Jasiowi, ale też Pawłowi i Filipkowi, i wszędzie nas było pełno. W Lublinie, w Puławach i oczywiście w Zawieprzycach, gdzie odbywał się bieg, nasz bieg O Wschodzie Słońca (dwie edycje). Poznaliśmy mnóstwo nowych przyjaciół. Dla insty-

tucji i organizacji zostaliśmy partnerami i wymienię tu chociażby Fundację Rozwoju Sportu w Lublinie (Biegi o złotą dynię) czy też Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach. (Bieg dla Jasia, Uśmiechnięte Wakacje czy Bieg o wschodzie Słońca, Przedszkole Aniołek (Dwie imprezy biegowe dla dzieci Tak dla Autyzmu).

Oczywiście to wszystko nie wydarzyłoby się, gdyby nie wsparcie tych wszystkich cudownych ludzi o wielkich sercach, których nawet nie jestem w stanie wymienić, firm, które włączały się nasze działania. No i samych członków stowarzyszenia, tych, którzy byli z nami od początku oraz tych, którzy nadal są. Wam wszystkim mówię: dziękuję z całego serca w imieniu własnym oraz tych wszystkich dzieciaków, którym udało się chociaż odrobinę pomóc.

Dlaczego to piszę?

Ponieważ stowarzyszenie działa dalej i będzie działać. Chcemy się rozwijać. Moi drodzy, nieważne co robicie, biegacie, jesteście walkerami czy jeździec na rowerze, rolkach, tańczycie zumbę czy gracie w szachy. Być może morsujecie, zażywając kąpiele w lodowatej wodzie. Może chcecie i lubicie tylko pomagać, bo z aktywnością fizyczną Wam nie po drodze. To wszystko nie ma znaczenia, każdy z Was będzie mile widziany wśród nas i każdego przyjmujemy z otwartymi ramionami w nasze szeregi.

Może z Przyjaciółmi tworzyć grupę pozytywnie zakręconych osób, którzy chcieliby trochę na poważnie działać w swoich małych ojczyznach. Tu też Wam możemy pomóc. A z takiej pomocy skorzystała



Andrzej Foltyn, prezes stowarzyszenia Wolność Endorfinom - Pamiętajcie, że lawinę dobra można wywołać jedną małą śnieżką

grupa Morsy z Corsy z którymi już działamy. Możemy pomóc sobie nawzajem w robieniu i tworzeniu dobra. Pamiętajcie, że lawinę dobra można wywołać jedną małą śnieżką. A ja taką śnieżkę właśnie lepię.

PS Nasze stowarzyszenie nazywa się „Wolność Endorfinom” w skrócie WE. We=My.

PS 2 Chcecie zobaczyć co robiliśmy i czym się zajmowaliśmy? Zapraszamy do naszych galerii zdjęć”.

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

Wójt Milejowa z maksymalną stawką pensji

19 470 zł brutto będzie zarabiał wójt gminy Milejów Tomasz Surys.

Paweł Janulewicz: Kiedyś samorządowcy licząc na reelekcję nie drażnili Wyborcy, ale skoro mamy kadencyjność i samorządowcy wiedzą, że to ich ostatnia kadencja, to nie dziwnym się że w większości samorządów pensje wzrosną do maksimum. Swego czasu proponowałem żeby pensja wójta/burmistrza/prezydenta była sztywno powiązana z najczęściej wypłacaną pensją w gminie np. trzykrotność. Wówczas w interesie władarzy byłoby stwarzanie takich warunków, żeby mieszkańcy jak najwięcej zarabiali.

Zosia Cz: A kiedy pracownikom wszystkich zakładów dadzą podobne podwyżki jak wójtom, starostom, czy łęczyński powiat jest taki bogaty?

Tomasz Kłęczar: Jak komuś nie pasuje, to niech startuje. Elżbieta Goluch: No i co, że będzie zarabiał? Ma pracować w imię idei za zasiłek z rządu? Wybrało go lokalne społeczeństwo, więc widocznie im pasi, że nimi zarządza, a jak się komuś z innych gmin nie podoba, to niech zamieszkają na terenie gminy Milejów, zanim zaczną komentować.

Oskar Jabłoński: Co sobie będzie żałować. Skoro dają. **Aneta Kolek:** Dobry człowiek i wójt. Dlaczego nie?

Emila Kwiatkowska: A gmina biedna, nic się nie dzieje. **Marek Wójcik:** Charytatywnie ma pracować?

Łukasz Wojciechowski: Już wiadomo dlaczego nie ma pieniędzy na drogi i inne inwestycje w gminie. Zawsze ta sama gadka: brak funduszy albo zrobimy, zrobimy, ale w którym roku to już nikt nie mówi.

Leszek Turczyński: Co w tym dziwnego? Znać kogoś, kto mógłby w swojej

pracy zarabiać max i tylko od niego by to zależało i doszedłoby do wniosku, że jednak weźmie mniejszą stawkę? Bo ja nie.

Przed Wigilią ludzkim głosem w sprawie zwierząt

Bez wsparcia dni Stowarzyszenia MILEJÓW dla Zwierząt są policzone. Mimo takich dowodów skuteczności jak pomoc pani Teresie z Zofiówki, która trzymała 68 psów. Starsza, schorowana kobieta mieszkała w tragicznych warunkach. To stowarzyszenie przeniosło ją ze zdevastowanej rudery do przyczepy z czystym łóżkiem, sanitariatem i kuchenką.

Agnieszka Kolęda: Ludzie traktują zwierzęta jak zabawki, jak się znudzi, wyrzucimy a co tam. Gdyby każdy podszedł odpowiedzialnie kastrował,

WWW.TUBALECZNEJ.PL

sterylizował swoje pupile nie byłoby problemu. To nie są jakieś ogromne koszty biorąc pod uwagę utrzymanie później przychowku w postaci malarstwa. Brawo Aga za wasze działanie.

Mariola Dudek: Agnieszka jesteś wielka i robisz cudowne rzeczy widać że kochasz zwierzęta.

Monika Szymczak: To jest jakiś dramat... Pani Agnieszko życzę wytrwałości bo robi Pani kawał dobrej roboty.

Rusza „Biały Orlik” w Cycowie

Od poniedziałku, 27 grudnia, dzieci, młodzież i dorosłych zaprasza sztuczne lodowisko znajdujące się przy kompleksie boisk ORLIK 2012 w Cycowie.

Justyna Czmuda: Dobrze, że Łęczyzna ma obok siebie Puchaczów i Cyców, bo nic by dzieciaki nie porobiły.

Kamil Kulig

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd Pracy Łęczyzna

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pracownik pralni/ZAZ Jaszczów	1540 zł/umowa o pracę
Instruktor – terapeuta (pracownia gastronomiczna), Janowica	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik administracyjno-biurowy, Łęczyzna/SM Skarbek	3010 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	2800 zł/umowa o pracę
Kierownik warsztatów terapii zajęciowej, Janowica	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Bogdanka/KARABELA	3010 zł/umowa o pracę
Mistrz ds. gospodarki wodno-ściekowej, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	4000-5500 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	3500-5500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn pakujących, Ludwin-Kol./Pol-Mak	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Pomocnik stolarza meblowego, Ciechanki/ASDECOP	3500 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Łęczyzna/PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Pomocnik palacza, palacz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	3500-4000 zł/umowa o pracę
Kierowca busa - przewóz osób, Kijany	2000 zł/umowa o pracę
Spawacz, monter, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	3300-4300 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Łęczyzna	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Palacz, Milejów/PGK	22 zł za godz./umowa zlecenie
Pomocnik spawacza, Łęczyzna/Malinex	18,30 zł za godz./umowa zlecenie